WTOREK, 6 STYCZNIA 2026 r.

cena 6 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr 1 (1757)

ISSN 1232-4035



PIŁKARSKA RODZINA Wyrbów

STRONA 27

MILIONY NA OCHRONĘ LUDNOŚCI



Państwo rzuciło pieniądze, gminy zostały z problemem

CZYTAJ NA STRONIE 20 – 21

Na zdj. wojewoda śląski Marek Wójcik ogląda z samorządowcami i posłanką zakupy z rządowej dotacji na ochronę ludności w Pietrowicach Wielkich

Epokowy zastrzyk pieniędzy na obronę cywilną miał być dla gmin spełnieniem marzeń. Nowe wozy, generatory i systemy alarmowe faktycznie trafiły do gmin, które otrzymały dotacje – ale nie wszędzie. Część samorządów utknęła z dotacjami w pół drogi - ceny poszybowały w górę, a czasu zaczęło brakować. Presja była ogromna – pieniądze z 2025 roku trzeba było wydać i rozliczyć do końca grudnia. Dodatkowo sposób podziału środków zaczął budzić wątpliwości części samorządowców.

Szpital musi zwrócić pożyczkę Powiatowi Str. 3



Zainwestowali w miejski lokal, ale ulgi nie dostaną

STRONA 7

Blokada bloku na Katowickiej STR. 8

Opóźniony budżet Krzanowic STR. 11

STR. 12

Nędza: co z pracami na Suminie?

Nerwowa wigilia w Rudniku STR. 13

Kuźnia będzie magazynować energię STR. 14



Na zdjęciu sąsiedzi Adam i Ewa

ZWYKŁY DZIEŃ PEŁEN NIEZWYKŁYCH HISTORII STR. 18

REKLAMA





MIEJSC UKRYCIA jak na lekarstwo

STRONA 3

eprasa.pl a83f5fba39

Michał Woś domaga się od władz wiaduktu w Markowicach. Prezydent Wojciechowicz: pisać każdy może



Poseł Michał Woś wytyka rządzącym z politycznej konkurencji PiS-u, że w Raciborzu nie ma inwestycji, a te które są powstały za rządów prawicy

Prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz skomentował przekaz posła PiS, Michała Wosia, który na kilku bilbordach w mieście atakuje „władzę z PO" (dziś to Koalicja Obywatelska) za brak oczekiwanych zmian w Raciborzu – budowy drugiego mostu na Uldze, czyli kontynuacji budowy Regionalnej Drogi Racibórz -Pszczyna; budowy ronda na tzw. mycie, przy KFC czy wiaduktu w dzielnicy Markowice, bo często zamykany przejazd kolejowy generuje w tym rejonie korki komunikacyjne.

– Pisać każdy może – skwitował włodarz miasta w audycji Monitor Samorządowy w Radiu Vanessa.

Zauważył, że polityk PiS miał okazję do załatwienia wskazywanych inwestycji w ciągu 8 lat rządów prawicy.

Co do rozwiązania problemu w Markowicach powiedział, że ten temat ma dłuższą historię, bo 30-letnią i w dzielnicy potrzebny jest nowy ślad drogi wojewódzkiej, a nie wiadukt. Stwierdził, że takowy, z estakadą musiałby znaleźć się częściowo na terenie pobliskiej parafii, co jest niemożliwe.

Wojciechowicz powiedział także, że w urzędzie miasta nie zastał żadnych dokumentów potwierdzających jakiekolwiek starania w sprawie zmiany układu dróg w Markowicach. Dodał, że urząd teraz nad tym pracuje, ale takie przedsięwzięcie wymaga kilku lat działań, a mowa jest dopiero o dokumentacji projektowej.

Tymczasem Michał Woś nie poprzestaje na umieszczaniu bilbordów w Raciborzu i dokonuje wpisów w komentarzach na Facebooku. Uważa, że „nadszedł czas, żeby władza z PO wzięła się do roboty".

– Jak długo jeszcze chcą odcinać kupony od inwestycji, które rozpoczęły się w czasach kiedy rządziliśmy? Żeby przypomnieć tylko niektóre z naszych projektów: wschodnia obwodnica Raciborza, modernizacja ul. Rybnickiej i ul. Kościuszki, budowa mostu między gminami Rudnik i Nędzą, chodnik i ścieżka rowerowa w Miedoni, nowy dworzec kolejowy w Raciborzu, przebudowa drogi w Kornowacu i Rzuchowie, w kierunku Rybnika, przygotowanie przebudowy linii kolejowej Kędzierzyn-Chałupki z nowymi stacjami w Raciborzu, nowe samochody i sprzęt ratowniczy dla strażaków OSP, przygotowanie budowy nowej komendy straży pożarnej w Raciborzu, renowacje zabytków (Zamek Piastowski, budynek Sądu, kościoły) – to treść jednego z wpisów internetowych firmowanych przez jego profil fejsbukowy. **(oprac. m)**

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Czy rondo jest fatamorganą?

Obserwuję ruch na skrzyżowaniu w Raciborzu tzw. mycie, które najłatwiej skojarzyć z działającym w pobliżu KFC. Sądziłem, że jak powstanie w tym rejonie wielki salon meblowy, a zwłaszcza wielosklepowe centrum handlowe, to natężenie ruchu tu znacząco wzrośnie. Stąd jest ta dosyć głośna dyskusja o potrzebie budowy ronda na tym skrzyżowaniu. Owszem, korkuje się ono z samego rana i w godzinach powrotów z pracy, ale poza tym nie jest obciążone ruchem tak, jak się tego obawiano. Może to miłe złego początki, ale może to obraz Raciborszczyzny, która w ostatnich latach się mocno wyludniła i nie ma komu tworzyć tych zatorów komunikacyjnych? Wiele rozwiązałby, wskazywany tu jako niezbędnik od kilkunastu lat, prawoskręt z drogi krajowej w ulicę Opawską. Z tego co słyszałem, można było o takie rozwiązanie starać się przy budowie salonu meblowego, dzieląc koszt inwestycji na kilka zainteresowanych podmiotów. Salon powstał, prawoskrętu nie ma. Łatwym do realizacji zadaniem, na które stać budżet miejski jest podniesienie standardu drogi – bajpasu dla DK45, czyli ul. Źródlanej, którą wielu kierowców skraca sobie drogę, objeżdżając krajówkę na zapleczu wodociągów. Kiedy o to pytałem w urzędzie, usłyszałem, że nie ma na to pieniędzy. Pytałem zanim posadzono drzewa na rynku i zafundowano efektowne iluminacje świąteczne. Takich wydatków wcześniej jak jednodniowe imprezy z gwiazdami kosztujące krocie było więcej. Pieniądze zatem były, ale skonsumowano je na inne cele.

Starosta raciborski o rondzie przy KFC: można było powalczyć o to wcześniej

- **Włodarz Powiatu Raciborskiego powiedział na sesji budżetowej, że przed paru laty była szansa, by przekonać GDDKiA do rozpoczęcia prac nad rondem w skrzyżowaniu przy KFC, tzw. mycie w Raciborzu.**
- **– Niestety władze miasta zgodziły się na modernizację świateł, choć można było powalczyć o rondo – stwierdził Grzegorz Swoboda. Zadeklarował, że pomoże prezydentowi Jackowi Wojciechowiczowi w staraniach o przebudowę skrzyżowania na DK45.**

– Mam zapytania o ruch przy nowym centrum handlowym MPark w Raciborzu – Ocicach. Tam powinno powstać rondo. My jako Powiat wystosujemy pismo do generalnej dyrekcji. Zmiana organizacji ruchu jest tam konieczna. Przypomnę, że już kiedyś byliśmy zaangażowani w rozmowy na temat ronda w tym rejonie. Były nawet wstępne uzgodnienia, ale wtedy ówczesne władze miasta zgodziły się na sygnalizację świetlną wymuszaną i na tym poprzestano. Niestety. Bo rondo by już tam dziś było, a w międzyczasie powstały nowe placówki handlowe i ruch się zwiększył. Trzeba było wtedy powalczyć – stwierdził przed radą powiatu starosta Swoboda.

Dodał, że urząd miasta w Raciborzu planuje pozwolić na budowę kolejnego obiektu przy skrzyżowaniu i ruch tam będzie rósł.

– Zarówno w kierunku na Krzyżanowice, jak i teraz na Pietrowice Wielki oraz Krzanowice natężenie ruchu rośnie, dlatego zależy nam jako Powiatowi, aby wspomóc działania prezydent miasta, by ten ruch inaczej poprowadzić – nadmienił Grzegorz Swoboda.



Starosta raciborski, Grzegorz Swoboda zadeklarował na ostatniej sesji Rady Powiatu Raciborskiego w 2025 roku, że samorząd powiatowy wesprze starania Miasta Racibórz w sprawie budowy ronda na tzw. mycie

W starostwie powiatowym pod koniec listopada w 2025 roku gościł na rozmowach ze starostą Swobodą dyrektor GDDKiA w Katowicach. Włodarz Powiatu Raciborskiego w uzgodnieniu z wójtami i burmistrzami przedstawił mu potrzeby remontowe na DK45 przebiegającej przez ziemię raciborską.

– To są ustalenia z konwentu wójtów. Od wielu lat, z panem wójtem Grzegorzem Utrackim z Krzyżanowic o tym mówimy i jest teraz już formalnie szansa, że pojawią się środki zewnętrzne na budowę ciągów pieszo-rowerowych przy krajówce. Gminy chcą wspólnie z samorządem powiatowym uczestniczyć w przygotowaniu dokumentacji projektowej dla takiej inwestycji – zaznaczył starosta G. Swoboda.

Rozmowy z szefem katowickiego oddziału GDDKiA dotyczyły również nowego śladu DK45 od strony granicy w Chałupkach. – Żeby połączyć, na tzw. zakręcie w Roszkowie, nową drogę w kierunku mostu na Olzie, żeby TIR-y nie musiały jeździć przez Zabełków, Chałupki i Rudyszwałd. Temat jest wciąż otwarty – podsumował na sesji Grzegorz Swoboda. **(ma.w)**

REKLAMA

REKRUTACJA 2026
jobtop
PRACA W AUSTRII



POSZUKUJEMY:
- Murarzy
- Cieśli szalunkowych
- Malarzy
- Kafelkarzy/płytkarzy
- Stolarzy
- Operatorów żurawi obrotowych

JESTEŚMY W POLSCE! Kiedy? – pn. 12.01.2026
Gdzie? – RACIBÓRZ Urban LAB Plac Dworcowy 1
godz. 15.00 – 18.00 Zapraszamy!
Umowa o pracę na austriackich warunkach + darmowe zakwaterowanie
Zainteresowany? Kontakt: +43 660 134 7182 | olborski@joptop.at

eprasa.pl a83f5fba39

Podpalił kołdrę, pod którą spała żona. 67-latek z Raciborza zatrzymany

Raciborscy policjanci zatrzymali 67-letniego mieszkańca powiatu raciborskiego, podejrzanego o usiłowanie zabójstwa swojej żony. Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Do zdarzenia doszło w jednym z domów na terenie powiatu raciborskiego. Z ustaleń policjantów wynika, że 67-latek podpalił kołdrę, pod którą spała jego żona. Mężczyzna miał również wszczynać awantury domowe, używać wobec kobiety wulgarnych słów oraz kierować pod jej adresem groźby pozbawienia życia. Tego samego dnia doszło także do podpalenia siedzenia kierowcy w samochodzie należącym do kobiety.

Zgłoszenie w tej sprawie odebrał dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu, po czym na miejsce skierowano patrol. Sprawca został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Badanie alkomatem wykazało, że miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie.

Na wniosek prokuratury sąd zdecydował o zastosowaniu wobec 67-latka tymczasowego aresztu na okres trzech miesięcy. Mężczyzna odpowie za usiłowanie zabójstwa oraz inne przestępstwa związane z przemocą domową.

Policja przypomina, że przemoc domowa jest przestępstwem i nie powinna być bagatelizowana. Każda osoba doświadczająca przemocy lub będąca jej świadkiem powinna niezwłocznie zgłosić to odpowiednim służbom. Szybka reakcja może zapobiec tragedii i uratować życie.



Na wniosek prokuratury sąd zdecydował o zastosowaniu wobec 67-latka tymczasowego aresztu na okres trzech miesięcy. Mężczyzna odpowie za usiłowanie zabójstwa oraz inne przestępstwa związane z przemocą domową.

Osoby dotknięte przemocą w rodzinie mogą skorzystać z dostępnych form wsparcia oferowanych przez instytucje pomocowe. **FK**

Racibórz ma 17 ukryć w budynkach wielorodzinnych oraz 5 w podmiotach gospodarczych

Jak w Raciborzu wygląda sytuacja z przygotowaniem schronów i miejsc ukrycia na wypadek zagrożeń? Ta kwestia zainteresowała radnego miejskiego Piotra Klimę z klubu „Razem dla Raciborza". Magistrat podał mu liczby oraz informacje, zapowiedział dalsze prace w tej sprawie.

Problematyka budowli ochronnych w Polsce została uregulowana ustawą z dnia 5 grudnia 2024 roku o ochronie ludności i obronie cywilnej, która dokonała nowego podziału obiektów zbiorowej ochrony oraz określiła zasady ich pozyskania.

Do chwili wejścia w życie tych przepisów, na terenie miasta było 17 ukryć w budynkach wielorodzinnych oraz 5 w podmiotach gospodarczych.

– Planując niezbędną liczbę obiektów zbiorowej ochrony, Miasto Racibórz podjęło działania mające na celu dokonanie bieżącego przeglądu obiektów budowlanych, które mogą zostać uznane za obiekty zbiorowej ochrony – podał radnemu prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz.

– W kwietniu, przekazaliśmy do Powiatowego Inspektora Budowlanego w Raciborzu oraz Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej 17 wniosków, o sprawdzenie dotychczasowych ukryć pod względem spełnienia lub możliwości spełnienia warunków dla obiektów zbiorowej ochrony – dodał prezydent Wojciechowicz.



Radny Piotr Klima uzyskał od prezydenta miasta informacje na temat schronów i tzw. ukryć na terenie Raciborza

Do dnia udzielenia odpowiedzi na zapytanie radnego, nie otrzymano z PINB stanowiska czy wyżej wymienione obiekty spełniają lub mogą spełniać warunki budowli ochronnych. Państwowa Straż Pożarna przekazała do Urzędu Miasta 14 protokołów w tej sprawie.

Do PINB i Straży Pożarnej zostały przekazane również wnioski dotyczące sprawdzenia ukryć zakładowych.

Po otrzymaniu przyznanej dotacji od Wojewody Śląskiego na realizację zadań zleconych, pracownicy Miejskiego Zarządu Budynków rozpoczęli dalsze przeglądy w celu wytypowania obiektów, które mogą zostać uznane za obiekty zbiorowej ochrony.

Na stronie internetowej Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej znajduje się aplikacja „SCHRONY", która prezentuje obiekty uznane przez PSP jako budowle ochronne. **(oprac. m)**

Szpital w Raciborzu musi zwrócić pożyczkę, którą zaciągnął na głęboką termomodernizację. Nie ma zgody na jej umorzenie



Inwestycja związana z głęboką termomodernizacją raciborskiej lecznicy zakończyła się w lipcu 2025 roku

Wniosek o umorzenie pożyczki złożył dyrektor naczelny Szpitala Rejonowego w Raciborzu, Ryszard Rudnik. Dotyczył kwoty 4,3 mln zł.

Zarząd Powiatu Raciborskiego nie wyraził zgody na umorzenie pożyczki w kwocie 4 300 000,00 zł udzielonej przez Powiat Raciborski Szpitalowi na realizację inwestycji pn. „Głęboka modernizacja oraz zwiększenie udziału energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych w budynku Szpitala Rejonowego im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu".

Zarząd wyraził zgodę na przesunięcie terminu spłaty raty pożyczki w kwocie 600 000 zł do końca kwietnia 2026 r. oraz pozostałych rat do końca kwietnia w kolejnych latach. Ponadto zadeklarował, że po spłatach poszczególnych rat pożyczki przez Szpital kwota ta zostanie zwrotnie przekazana na rzecz Szpitala w formie dotacji celowej powiększonej o dodatkowe dofinansowanie w wysokości 600 000 zł.

Oznacza to, że w 2026 r. zostanie udzielone wsparcie finansowe Szpitalowi w kwocie 1 200 000 zł.

Zadanie dotyczące wsparcia finansowego zadań w Szpitalu przez kolejne 7 lat zostanie ujęte w uchwale Rady Powiatu Raciborskiego w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Powiatu Raciborskiego.

Zmiana terminów spłaty wynika z aktualnej sytuacji finansowej raciborskiego szpitala oraz potrzeby zapewnienia mu płynności finansowej niezbędnej do realizacji bieżących i planowanych zadań inwestycyjnych oraz remontowych.

Pożyczka została udzielona Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej Szpitalowi Rejonowemu im. dr. Józefa Rostka w Raciborzu na podstawie uchwały Zarządu Powiatu Raciborskiego z 16 stycznia 2024 r. oraz 22 maja 2023 r. **(m)**

REKLAMA







eprasa.pl a83f5fba39

PKP projektuje remont torów i peronów w Raciborzu. Kolizja z planami miasta, które zbuduje przy dworcu parking na 96 samochodów



Prace przy budowie nowego parkingu piętrowego, automatycznego mają ruszyć w Raciborzu w 2026 roku

Remont linii kolejowej Kędzierzyn – Chałupki, która przebiega przez Racibórz jest w fazie projektowania. W grudniu przedstawiciele PKP PLK spotkali się z prezydentem Raciborza i jego zastępczynią, by omówić postęp prac. Okazało się, że inwestycja PKP koliduje z budową centrum przesiadkowego, które magistrat zaplanował przy dworcu.

O spotkaniu z projektantami z PKP poinformował na grudniowej sesji prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz. – Jaki był efekt tych rozmów? Na jakim etapie jesteśmy? – pytał włodarza radny Roman Wałach z Oblicz i klubu „Silny Racibórz”.

Jacek Wojciechowicz wyjaśnił, że spotkanie miało dwa cele. – Chodzi tu jest remont linii kolejowej między Kędzierzynem-Koźle a Chałupkami. Z tej linii nasz fragment raciborski nas interesuje. Omówiliśmy postęp prac na tej linii od Markowic po Sudół. To był jeden temat rozmów, a druga część spotkania dotyczyła „wejścia” PKP na działkę, którą my pozyskaliśmy na mocy umowy z PKP, pod parking rotacyjny na 96 miejsc, przy dworcu. To będzie nasze centrum przesiadkowe, które w 2026 roku chcemy zacząć budować. Część tej działki okazało się, że jest zajęta przez inwestycję – remont torowiska, peronów, wiaduktów, tuneli – mówił na sesji prezydent Raciborza.

Jacek Wojciechowicz dodał, że doszło do uzgodnień na linii Miasto – PKP PLK. – Wyjaśniliśmy to, już nie ma kolizji. Projektant przeprojektował – przekazał prezydent radnym.

Przewodniczący rady miasta, Mirosław Lenk spytał, czy wiadomo, kiedy remont torów i peronów się rozpocznie? – W 2029 ma się rozpocząć, ale czy ten termin się nie poślizgnie tego nikt nie wie – stwierdził prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz.

Wypowiedź swego szefa uzupełniła Małgorzata Rudnicka-Głowińska. Potwierdziła, że było to kolejne, typowo robocze spotkanie, skupiono się na fazie projektowej prac przy wiaduktach kolejowych na ulicach: 1 Maja, Bosackiej i Piaskowej w związku z planowaną tam przebudową sieci uzbrojenia.

Radny Roman Wałach spytał jeszcze o wątek dzielnicy Studzienna przy planowanym remoncie linii 177. – Chodzi mi o przejście dla pieszych i przejazd rowerowy przecinający tę linię. Czy państwo macie ten temat w głowie? Czy to jest zaopiekowane?– pytał Wałach. Rudnicka-Głowińska skinęła głową i dodała, że „skinienie oznaczało potwierdzenie”. **(ma.w)**

PRACE SĄ WARTE MILIARDY

Planowana inwestycja PKP PLK usprawni podróże i przewozy towarów od Kędzierzyna-Koźla w stronę Chałupek i granicy z Czechami. Zwiększy się dostęp do kolei, dzięki budowie zupełnie nowych przystanków: Racibórz Ostróg i Racibórz Fabryczny. Podróżni skorzystają z wygodnych stacji Kędzierzyn-Koźle, Racibórz i Chałupki, które zostaną dostosowane do obsługi osób o ograniczonej możliwości poruszania się.

Efektem zadania będzie zwiększenie prędkości pociągów ze 120 do 160 km/h dla składów pasażerskich. Pociągi towarowe mogłyby kursować z prędkością do 120 km/h. Skróci się podróż z Kędzierzyna w stronę granicy z Czechami.

Dzięki inwestycji, na tory będą mogły wyjechać dłuższe pociągi – do 780 m. Przebudowa obiektów inżynieryjnych umożliwi przejazdy cięższym składom. Wpłynie to na wzrost efektywności kolejowego transportu. Więcej towarów szybciej i sprawniej wyjedzie z woj. opolskiego i śląskiego w stronę granicy z Czechami. Wartość została oszacowana na kwotę 5,5 mld PLN.

W budżecie Raciborza na 2026 rok jest kwota przewidziana na reformę oświaty. To 8 milionów złotych

Sprawę poruszył na grudniowej sesji radny Roman Wałach, który chciał wiedzieć, czy w przyszłorocznym planie wydatków widać koszty reorganizacji sieci placówek oświatowych. Zanim radnemu odpowiedział skarbnik, wtrącił się szef rady Mirosław Lenk i podał, że to kwota 8 mln zł.

Odprawy dla przyszłych emerytów i wydatki na prace budowlane

Miasto Racibórz przygotowuje się na prognozowane, liczne odejścia miejscowych nauczycieli na emeryturę w 2026 roku i konieczność wypłaty im odpraw. W zarezerwowanej w budżecie 2026 kwocie 8 mln zł którą podał Mirosław Lenk, a następnie potwierdzili ją skarbnik Dariusz Holesz i prezydent Jacek Wojciechowicz, zawierają się m.in. środki finansowe przeznaczone na przystosowanie dwóch szkół podstawowych do przyjęcia dzieci przedszkolnych od roku szkolnego 2026/2027.

Przypomnijmy, że według założeń reformy oświaty w Raciborzu w Szkole Podstawowej nr 15 i w Szkole Podstawowej nr 18 mają być utworzone nowe zespoły szkolno-przedszkolne. Do nich przeniosą się dzieci z zaplanowanych do likwidacji lub zmiany siedziby przedszkoli – P12, P20, P23 i P26.

Na przystosowanie placówek – według informacji podanych na sesji budżetowej – są zaplanowane 2,2 mln zł. Na grudniowym posiedzeniu po raz pierwszy raz wskazano oficjalnie konkretną kwotę na ten cel. Wcześniej – na spotkaniu 6 listopada w sprawie reorganizacji sieci – mowa była o nakładach rzędu kilkuset tysięcy w kontekście danej placówki. Gdy nieco później, na konferencji prasowej pytaliśmy, czy na przystosowania wystarczy milion złotych, prezydent Jacek Wojciechowicz odparł, że nie chce posługiwać się kwotami, żeby „ten milion” nie zdominował dyskusji o przyszłości raciborskiej oświaty.

Opozycja szacuje, że będzie drożej

W kręgach opozycji wspomniane na sesji 2,2 mln zł odebrano jako kwotę niedoszacowaną. – To nierealne prognozy – ocenił Dominik Konieczny, były wiceprezydent Raciborza odpowiedzialny za działkę remontowo-inwestycyjną. Konieczny wrócił do czasów, kiedy Miasto tworzyło nową placówkę SOWĘ (Strefa Odkrywania Wyobraźni i Aktywności) w SP18. Konieczny podał, że za adaptację dwóch pomieszczeń szkolnych na potrzeby małego „centrum Kopernika” trzeba było wydać z budżetu miasta ok. 1 mln zł. – W przypadku zespołów szkolno-przedszkolnych będzie potrzeba stworzenia nowych sanitariatów, dojdą też nowe place zabaw. Chodzi o dwie lokalizacje. Te planowane 2,2 mln zł nawet w połowie nie zaspokoją realnych potrzeb – ocenił radny Silnego Raciborza.

Urzędnicy szybko sięgnęli po rozliczenia dla utworzenia SOWY w SP18 i podali, że wydano tam nie milion, a 745 tys. zł. Przytoczono także koszty niedawnej modernizacji Przedszkola nr 15 przy ul. Kowalskiej, na którą wydatkowano 370 tys. zł. **(ma.w)**

eprasa.pl a83f5fba39

Radny sejmiku: boję się, że nie zdążymy z drogą Racibórz – Pszczyna. „Prezydent miasta rwie sobie włosy z głowy”

- **Grzegorz Wolnik, radny wojewódzki, szef komisji rozwoju przy Sejmiku mówi, że „czas goni” jeśli chodzi o warunki środowiskowe dla raciborskiego odcinka Regionalnej Drogi Racibórz – Pszczyna.**
- **Jeśli te stracą ważność, to będzie trzeba uzyskać nową decyzję środowiskową, co oznacza kolejne lata czekania na szybkie połączenie Raciborza z autostradą A1.**

„Na Raciborszczyźnie coś niedobrego się podziało”

Wolnik powiedział o tym w Radiu Vanessa, informując o zaplanowaniu w budżecie wojewódzkim 1,3 mld zł na inwestycje w drogi na Śląsku.

Radny uważa, że dokończenie budowy Regionalnej Drogi Racibórz-Pszczyna (RDRP) jest kluczowe dla przyszłości ziemi raciborskiej.

– Żeby ściągnąć inwestorów na ten teren potrzeba dostępu do sieci autostrad. Ostatnio Raciborszczyzna została dotknięta gospodarczo bardzo niedobrymi sytuacjami. Kryzys w Eko-Oknach, upadek Rafako, kłopoty Rafametu – wszędzie gdzieś się coś niedobrego podziało. Dlatego taka aktywizacja powiatu raciborskiego przy pomocy RDRP jest kluczowa – sądzi doświadczony samorządowiec, były szef Sejmiku Województwa Śląskiego.

Wolnik – przewodniczący komisji rozwoju Sejmiku Województwa Śląskiego zorganizował spotkanie w sprawie dokończenia RDRP z udziałem strony wojewódzkiej i strony samorządowej. – Byli wszyscy włodarze gmin leżących na przebiegu RDRP. Wiele rzeczy udało nam się posunąć do przodu. A mam wrażenie że dotąd były dwie okopane na swoich stanowiskach strony. Dziś stanowiska są zbliżone – podkreślił w Radiu Vanessa radny G. Wolnik.

Liczy, że prezydentowi Raciborza uda się wykonać dokumentację etapu Rybnik-Rydułtowy. – Tu też był problem wcześniej – zaznaczył Wolnik.

Wolnik obawia się o termin ważności decyzji środowiskowej

Dodał, że samorządy gonią czas, bo chodzi o aktualność decyzji środowiskowej dla odcinka Racibórz-Rydułtowy. – Będzie ważna jeszcze około dwóch lat, a jak wygaśnie, to jesteśmy w polu – ocenił G. Wolnik. Dokumentację środowiskową będzie wtedy trzeba wykonać na nowo – to nie tylko dodatkowe koszty, ale przede wszystkim czas, liczony w latach.

– Przez 5 lat minionej kadencji lider konsorcjum gminnego – Racibórz – nie zrobił w tej kwestii nic i dlatego tu jest puste pole i do dziś jest kłopot z PKP PLK, które nie zgadza się na likwidację linii kolejowej biegnącej przez raciborski Dębicz, gdzie ma biec RDRP. Protestują lokalni miłośnicy kolei, którzy mówią, że warto tę linię utrzymać. Moim zdaniem nie, ona tu już nie wróci – twierdzi Grzegorz Wolnik, radny śląskiego Sejmiku.

Przypomina, że kiedyś była to linia do przewozu łupka kopalnianego. – Mieliśmy tam wożony kamień kopalniany, ale dziś tam się pewnie już nic nowego nie wydarzy. Natomiast budowanie z powodu obecności linii kolejowej potężnych obiektów inżynieryjnych, żeby przejść nad nieczynną linią kolejową, to jest absolutnie nieracjonalne – sądzi Wolnik.

„Niby są obietnice, ale ciągle tego nie zrobiono”

W budżecie województwa na 2026 rok jest zabezpieczonych 150 mln zł na kontynuację RDRP.

– Na początek to jest wystarczająca kwota, żeby wyjść z Rybnika do Rydułtów. Natomiast ten kolejny etap, to boję się, że możemy z nim nie zdążyć. Należy założyć taką opcję, wtedy trzeba będzie szukać nowych źródeł, a to będzie nowa perspektywa finansowa UE. Oby nam się udało zrobić III etap – rydułtowski i potem zostanie kwestia I etapu, tego raciborskiego – stwierdził w Radiu Vanessa G. Wolnik.

Oczekuje jak najszybciej na decyzję kolei w sprawie likwidacji torów na Dębiczu. – Najgorszy jest ten stan zawieszenia, jaki mamy, bo niby są obietnice, że formalnie ją zlikwidują, ale ciągle tego nie zrobiono.

Niezmiernie ważna jest ta sprawa. Trzeba robić co można, poprzez lobbing środowisk samorządowych, a także intensywną pracę nad dokumentacją. Prezydent Raciborza pewnie rwie sobie włosy z głowy, bo w tej kwestii zastał puste pole po poprzedniku – podsumował radny wojewódzki, Grzegorz Wolnik.

Muzeum przygotowuje dużą wystawę multimedialną o historii Raciborza. Od pradziejów po XX wiek

Muzealnicy ekscytują się nowym projektem, ale brakuje pieniędzy na przystosowanie pomieszczeń, w których pojawi się ekspozycja. Radny Dawid Wacławczyk zauważył, że Miasto posługuje się dziwną logiką inwestycji – wpierw wystawa, a później kucie ścian i instalacja kaloryferów.

Wacławczyk, który był wiceprezydentem miasta, gdy Muzeum zaczynało starania o środki zewnętrzne na organizację wystawy mówił ostatnio na sesji, że w dofinansowanym projekcie nie zawiera się ogrzewanie pomieszczeń i wymiana stolarki okiennej. – Tymczasem wpierw to należy wymienić, a dopiero potem urządzać wystawę. Czy są na to środki zabezpieczone w budżecie? – pytał przy planowaniu wydatków miejskich na 2026 rok.

Wyjaśnień udzielał obecny podczas obrad dyrektor placówki, Romuald Turakiewicz. – Ta wystawa jest ważną inwestycją dla miasta, bo nie ma w Raciborzu wystawy historycznej od pradziejów miasta po XX wiek. Będzie kosztowała 650 tys. euro i to będzie nowa wystawa multimedialna. Taki jest dziś wymóg, żeby adresować ją do dzieci i młodzieży. Staraliśmy się pozyskać 1,8 mln zł na prace w całej kamienicy muzealnej. Choć projekt został pozytywnie oceniony, to nie było alokacji środków. Mało realne jest, że te pieniądze się pojawią. Udało nam się przekonać urząd do założenia 100 tys. zł na windę, gdyż dostępność jest warunkiem koniecznym pozyskania środków unijnych – tłumaczył Turakiewicz.

Przyznał, że problem jest z inwestycją w wymianę ogrzewania i remont stolarki okiennej. – Chciałbym tej realizacji, ale pozostaje mi tylko prosić o pozyskanie środków – dodał szef Muzeum.

Prace nad wystawą potrwają do końca 2028 roku, ale umowę o dofinansowanie dyrektor podpisze w styczniu 2026 roku.

Radny Dawid Wacławczyk skierował wniosek do prezydenta miasta Jacka Wojciechowicza, żeby odwrócono plan, że wpierw nowa wystawa, a później kujemy ściany i kładziemy kaloryfery, bo logika inwestycji jest taka, żeby to robić za jednym razem. – Proszę załatwić sprawę sali pod nową wystawę – podsumował radny.

– Budżet realizujemy cały rok i nie ma miesiąca jak go nie zmieniamy. Rozwój sytuacji dochodowej i wydatkowej pozwoli nam spojrzeć na istotne elementy, takie jak przypadek wystawy w Muzeum – poinformował przewodniczący rady miasta, Mirosław Lenk. **(red)**

Prezydent Jacek Wojciechowicz o tym, co go najbardziej wkurza w sprawie budowy drogi Racibórz – Pszczyna

Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz liczy, że w pierwszym kwartale 2026 roku ostatecznie rozstrzygnie się kwestia zgody PKP na likwidację torowiska na Dębiczu, fragmentu linii kolejowej nr 176.

Zbudują Rydułtowy, zbuduje Kornowac, tylko Racibórz zbudować nie może

Jacek Wojciechowicz mówił we wtorek 30 grudnia w Monitorze Samorządowym Radia Vanessa o jego zdaniem najważniejszej inwestycji dla Raciborza – dokończeniu budowy Regionalnej Drogi Racibórz-Pszczyna. Do zbudowania zostały trzy jej odcinki – rydułtowski, kornowacki i raciborski.

– Prowadzimy inwestycję w imieniu marszałka województwa jeśli chodzi o dokumentację projektową. Niestety przez ostatnich kilkanaście lat nic się w tej sprawie nie działo. My teraz zrobiliśmy przetarg na dokumentację odcinka rydułtowskiego i tam już trwa uaktualnianie dokumentacji – powiedział prezydent Raciborza.

Wojciechowicz zakłada, że w 2027 roku powinna zacząć się budowa odcinka rydułtowskiego. – O kilka kilometrów przybliży on nam tę drogę, czyli dostęp do autostrady A1 do Raciborza, ta czteropasmowa droga zbliży się do nas i nie będzie już trzeba stać na światłach w Rydułtowach – prognozował J. Wojciechowicz w Radiu Vanessa.

Powiedział też, że z początkiem 2026 roku powinna się zacząć aktualizacja dokumentacji kolejnego odcinka – kornowackiego.

Nadzieja w obiecanej rozmowie z ministrem. Załatwił ją sam Tusk

Włodarz Raciborza wierzy, że w I kwartale 2026 roku uzyska decyzję PKP o likwidacji linii kolejowej nr 176. – To nam pozwoli na aktualizację projektu który posiadamy dla odcinka raciborskiego, od ulicy Piaskowej do Kornowaca – tłumaczył w radiu prezydent Wojciechowicz.

Podkreślił, że już kilka miesięcy temu wyszło z ministerstwa infrastruktury pismo do PKP żeby kolejarze wystąpili o likwidację linii nr 176.

– Nie wystąpili. My naciskamy wszelkimi możliwymi sposobami o tę likwidację. Ja po ostatniej rozmowie z premierem Tuskiem mogę powiedzieć, że czekam na spotkanie z ministrem infrastruktury i mam nadzieję, że po tej rozmowie sprawa będzie rozwiązana, że nastąpi to z początkiem nowego roku – stwierdził w Monitorze Samorządowym Jacek Wojciechowicz.

– Wolałbym żeby to było szybciej, bo to nie jest tempo które mogłoby być, bo moglibyśmy już aktualizować ten projekt naszego odcinka, który posiadamy. – To jest najbardziej wkurzające, że mówimy o likwidacji linii która się sama zlikwidowała, gdyż kilkanaście lat nie jest używana, a blokuje nam zupełnie bez powodu możliwość użycia gotowego projektu który leży na stole, wymaga jedynie aktualizacji. Wtedy samorząd województwa przystąpiłoby do budowy tego odcinka RDRP.

Obawy, że może się nie udać, że braknie czasu, pieniędzy, to one zawsze są, dlatego trzeba zabiegać, żeby te środki na tę drogę były w budżecie wojewódzkim przeznaczone. To jest droga przez Subregion Zachodni, a my wiemy ile się na terenie całego województwa buduje dróg i dobrze byłoby żeby RDRP została ukończona – podsumował Jacek Wojciechowicz w Radiu Vanessa. **(ma.w)**

eprasa.pl a83f5fba39

Dyrektor Zamku – Elżbieta Kula zastąpi Roberta Myśliwego w Powiatowym Domu Kultury. Radny pyta, czy będzie pracowała na dwóch etatach?

- **Starosta raciborski poinformował na sesji o rezygnacji Roberta Myśliwego z funkcji dyrektora PDK, którą pełnił od połowy czerwca tego roku.**
- **– Chciałbym podziękować mu za lata świetnej współpracy życzyć mu wszystkiego dobrego – powiedział Grzegorz Swoboda. Dodał, że chwilowo Myśliwego zastąpi Elżbieta Kula – dyrektor Zamku Piastowskiego.**



Dyrektor Zamku Piastowskiego, Elżbieta Kula (w środku) zostanie dyrektorem Powiatowego Domu Kultury i od 1 stycznia będzie pełnić obie funkcje. Po lewej – wicedyrektor Zamku Piastowskiego, Grzegorz Wawoczny

– Musimy zapewnić dalsze poprawne funkcjonowanie placówki. Dlatego zarząd powierzył dyrektorskie obowiązki – chwilowo – pani dyrektor Zamku Piastowskiego, Elżbiecie Kuli. Będzie pełniła obowiązki dyrektora PDK – podał na sesji grudniowej starosta raciborski.

Zdziwił się radny Tomasz Kusy. – Dyrektor Zamku będzie też dyrektorem PDK? Jak to ma wyglądać? – spytał starostę. Ten odparł, że na chwilę obecną zarząd powiatu zabezpiecza funkcjonowanie PDK.

– Będzie dyrektorem i na Zamku i w PDK? – dopytywał T. Kusy.

– Pan Robert Myśliwy ma tylko 2 tygodnie wypowiedzenia, to okres bardzo krótki, a potrzebna jest stabilizacja naszych działań w PDK. Do 1 stycznia trzeba przejąć stanowisko. Stąd decyzja. Jak cokolwiek się pojawi, to dziś zapewniamy stabilizację. Tylko o to chodzi – wyjaśniał radnym starosta.

Radny Krzysztof Bajerski spytał o pilny tryb podjęcia takiej decyzji, bo o odejściu Roberta Myślowego było wiadomo już z początkiem miesiąca. – A kiedy będzie nabór na stanowisko dyrektora PDK? Jakie są plany wobec PDK? – pytał.

Starosta odparł: będziemy informowali, zabezpieczamy placówkę po 1 stycznia.

Kusy spytał, czy Elżbieta Kula będzie pracowała na dwóch etatach? – Ma powierzone obowiązki i ma zwiększony zakres. Do jej obowiązków należy prowadzenie Zamku i pełnienie obowiązków dyrektora PDK – odpowiedział Grzegorz Swoboda.

– W dwóch instytucjach będzie dyrektorem? – wciąż dociekał Tomasz Kusy.

– Ja mam to szczęście, że mam wspaniałą kadrę i pani Elżbieta Kula jest wspaniałą osobą i poradzi sobie – stwierdził Swoboda.

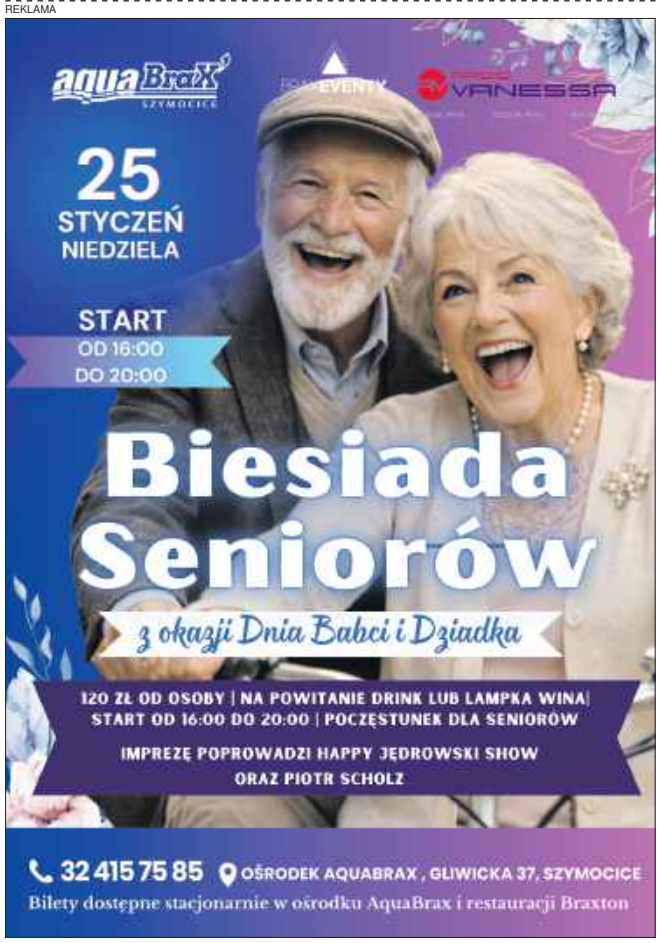
Krzysztof Bajerski zapytał, czy planowane jest połączenie PDK z Zamkiem Piastowskim?

– Na chwilę obecną gwarantujemy poprawne działanie placówki po 1 stycznia. Jeśli cokolwiek będę wiedział to poinformuję – zakończył G. Swoboda. **(ma.w)**

Myśliwy złożył rezgnację

17 czerwca 2025 r. Zarząd Powiatu Raciborskiego powołał Roberta Myśliwego na stanowisko dyrektora Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu, na okres od dnia 1 lipca 2025 r. do dnia 30 czerwca 2030 r. Pismami z dnia 24 i 25 listopada tego roku Robert Myśliwy złożył rezygnację z funkcji dyrektora Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu, z dniem 31 grudnia 2025 r. Zarząd Powiatu Raciborskiego zapoznał się z jego pismami, na posiedzeniu 2 grudnia 2025 r. 9 grudnia zarząd odwołał Roberta Myśliwego ze stanowiska dyrektora Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu, z dniem 31 grudnia 2025 r. Odwołanie nastąpiło na własną prośbę dyrektora Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu. Uchwała zarządu powoduje rozwiązanie stosunku pracy na mocy porozumienia stron powstałego na podstawie powołania na czas określony 5 lat.

REKLAMA



Radny powiatowy Bajerski krytykuje doraźne naprawy mostu na Rudzkiej. „Potrzeba trwałego usunięcia przyczyn problemu”

Radny z klubu „Lepszy Powiat”, Krzysztof Bajerski zwrócił się do starosty raciborskiego z interpelacją w sprawie powtarzających się uszkodzeń nawierzchni jezdni w rejonie mostu w ciągu ulicy Rudzkiej w Raciborzu. Ten most podlega Zarządowi Dróg Wojewódzkich.

– Od dłuższego czasu w obrębie przedmiotowego obiektu mostowego, prawdopodobnie w rejonie dylatacji, dochodzi do regularnych uszkodzeń nawierzchni jezdni. Pomimo podejmowanych doraźnych napraw problem powraca cyklicznie, co wskazuje, że stosowane działania mają charakter tymczasowy i nie prowadzą do trwałego usunięcia przyczyny degradacji nawierzchni – uważa Krzysztof Bajerski.

Jego zdaniem stan ten:

- negatywnie wpływa na bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego,
- obniża komfort jazdy oraz powoduje utrudnienia komunikacyjne,
- a jednocześnie generuje kolejne koszty związane z powtarzającymi się naprawami w tym samym miejscu.

W związku z powyższym radny Bajerski zwrócił się z prośbą o podjęcie przez starostę raciborskiego, Grzegorza Swobodę interwencji u właściwego zarządcy drogi i obiektu mostowego w celu przeprowadzenia szczegółowej analizy przyczyn powtarzających się uszkodzeń nawierzchni.

– Zasadne wydaje się rozważenie wykonania ekspertyzy technicznej obejmującej stan nawierzchni, elementów konstrukcyjnych mostu oraz ewentualnych urządzeń dylatacyjnych, a następnie podjęcie działań prowadzących do trwałego usunięcia przyczyny problemu, a nie wyłącznie do kolejnych, krótkotrwałych napraw – napisał w interpelacji Krzysztof Bajerski.



Radny powiatowy Krzysztof Bajerski alarmuje, że na moście nad Kanałem Ulgi, na ulicy Rudzkiej dochodzi do regularnych uszkodzeń nawierzchni jezdni

Prosi również o informację, czy planowane są prace remontowe lub modernizacyjne o charakterze kompleksowym w obrębie wskazanego obiektu oraz w jakim przewidywanym terminie mogłyby one zostać zrealizowane?

Zwracam uwagę, że dalsze odkładanie rozwiązania problemu w sposób systemowy może prowadzić do pogorszenia stanu technicznego obiektu oraz zwiększenia kosztów jego utrzymania w przyszłości – podsumował radny Powiatu Raciborskiego.

Odpowiedź na interpelację złożoną 16 grudnia nie wpłynęła do końca 2025 roku. Zarząd Powiatu Raciborskiego skierował uwagi radnego do zarządcy mostu – ZDW Katowice. **(red)**

eprasa.pl a83f5fba39

Zainwestowali w miejski lokal 200 tys. zł. Chcą go wykupić, ale urząd nie chce słyszeć o bonifikacie

Nawet 70% mniej zapłacą magistratowi lokatorzy mieszkań komunalnych, którzy zdecydują się na ich wykup od 1 stycznia 2026 roku. Na takie ulgi nie mają co liczyć przedsiębiorcy, właściciele kilku przedszkoli terapeutycznych z Raciborza. Starą pocztę przy Opawskiej zmienili w nowoczesną salę terapeutyczną, chcieliby ten lokal na własność.

Na wieść o bonifikatach się ucieszyła, ale diabeł tkwił w szczegółach

Ten temat zgłosiła prezydentowi Jackowi Wojciechowiczowi na spotkaniu w Raciborskiej Izbie Gospodarczej Beata Kalinka-Kałdońska prowadząca z mężem niepubliczne przedszkola terapeutyczne przy ulicy Kochanowskiego, Długiej oraz Gimnazjalnej.

Małżonkowie otworzyli także nową salę w „starej poczcie" przy ulicy Opawskiej, w wyremontowanej kamienicy. – Bardzo długo na to czekaliśmy i jesteśmy przeszczęśliwi, bo to miejsce idealnie się wpasowuje w nasze potrzeby. Ci, którzy tamtędy przejeżdżają, widzą z daleka naszą witrynę – mówiła.

– Moja mama zadzwoniła do mnie mówiąc: „Słuchaj, jest 70% zniżki na zakup lokalu". Jak się jednak okazało – nie do końca – żałowała pani Beata. Miasto wprowadza od 1 stycznia wysokie bonifikaty przy wykupie lokali komunalnych, ale mieszkaniowych, a nie użytkowych.



Beata Kalinka-Kałdońska prowadzi z mężem przedszkola terapeutyczne w Raciborzu. O problemie jaki napotkała w sprawie starej poczty przy Opawskiej opowiedziała na spotkaniu Raciborskiej Izby Gospodarczej w grudniu 2025 roku.

Miejska wycena lokalu jest wysoka, a nakładów najemcy nie uwzględniono

– Czy są szanse i kiedy będzie możliwość, aby wykupić ze zniżką lokal, w który zainwestowaliśmy w tym momencie ponad 200 000 zł własnych środków? Wycena została dokonana, jest ona bardzo wysoka, a nasze nakłady finansowe w ogóle nie zostały w niej ujęte. Osoby, które mieszkają w Raciborzu od lat, wiedzą, w jakim stanie był lokal przy ulicy Opawskiej, kiedy przejmowaliśmy go w 2020 roku. To była stara poczta. Zburzyliśmy wszystko do zera. Do dzisiaj nie ma tam ogrzewania miejskiego, mamy tylko ogrzewanie elektryczne – mówiła na spotkaniu przedsiębiorców Beata Kalinką-Kałdońska.

– Porzuciliśmy już kwestię pytań o możliwość podłączenia ogrzewania z miasta. Natomiast najważniejszą rzeczą dla prowadzenia naszych biznesów jest stabilna sytuacja lokalowa. Czy my, jako osoby wynajmujące lokale od miasta, możemy na coś liczyć? Jesteśmy chętni do zakupu tego lokalu, ale bardzo byśmy chcieli, aby ktokolwiek wziął pod uwagę nasze nakłady finansowe. Argument z wydziału lokalowego w urzędzie miasta jest typu: „Sprzedajemy lokale po takiej wycenie, a w lokalach na parterze nie jest brany pod uwagę wkład własny najemcy". Jest to dla nas trudne do zaakceptowania – przyznała przedsiębiorczyni.

– Jeśli ktoś mi mówi, że nie musiałam go remontować, to pytam: jak miałam prowadzić działalność w 2020 roku, gdy były tam jeszcze stare okienka pocztowe, nie remontując tego i nie wkładając w to 200 000 zł? Bardzo byśmy chcieli, żeby ktoś to uwzględnił. Czy jest szansa na zakup lokalu ze zniżką, mając na uwadze ten spory wkład? – dopytywała na spotkaniu RIG w Urban Labie.

Kiedy Wojciechowicz zaczynał pracę w urzędzie, zasady sprzyjały przedsiębiorcom

Oto co odpowiedział jej prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz:

Jeśli chodzi o kwestię zapisów w umowach, to obecnie to badamy. W latach 1990 – 1994, kiedy miałem okazję pracować w raciborskim urzędzie, umowy na wynajem lokali były konstruowane tak, że w momencie odstąpienia od umowy czy zakończenia działalności, wszystkie poniesione nakłady były brane pod uwagę przy rozliczeniu – zarówno gdy ktoś kupował lokal, jak i gdy go opuszczał, zostawiając te nakłady w środku. Takie były wtedy zasady. Od tamtego czasu trochę się zmieniło. Dzisiaj te umowy są tak skonstruowane, że właściwie nakłady najemcy w żaden sposób nie są wliczane jako jego wkład. Tak jak mówię, badamy to, bo w moim rozumieniu nie jest to uczciwe w relacji samorząd – przedsiębiorca. Trzeba poszukać złotego środka, rozważyć powrót do dawnych zasad lub szukać innego wsparcia.

(ma.w)

Czy w 2026 roku Miasto Racibórz przytnie wydatki na płace w swoich jednostkach?

Radny Dominik Konieczny z klubu Silny Racibórz w raciborskiej radzie miasta znalazł w zapisach Wieloletniej Prognozy Finansowej dla Miasta Racibórz zapisy świadczące o zamiarze redukcji wypłat lub zatrudnienia w jednostkach samorządu. Wątpliwości byłego wiceprezydenta próbował rozwiać na sesji skarbnik Dariusz Holesz.

– W 2025 roku nakłady na wynagrodzenia i pochodne wyniosły 143 975 309 zł. Natomiast w 2026 roku ta pozycja zawiera kwotę 141 955 201 zł. To ponad 2 mln zł mniej. Czy to oznacza zwolnienia w jednostkach Miasta? Czy to wiąże się z obniżką wynagrodzeń pracowników? – pytał Dominik Konieczny.

Skarbnik wyjaśnił, że radny Konieczny odczytał dane z projektu WPF na 2025 rok. – Tam są stare dane, które na sesji budżetowej zmienimy na nowy WPF. W tym projekcie te wydatki są w kwocie 143 325 000 zł. – Czyli są wyższe – wpierw powiedział to przewodniczący rady Mirosław Lenk, a skarbnik D. Holesz to potwierdził. Nikt tu nie zwrócił uwagi na to, że podana na sesji kwota jest jednak niższa od tej z WPF z 2025 roku – o ponad 650 tys. zł.

Skarbnik wyjaśnił jeszcze, że dopiero uchwała o WPF, która powstanie na podstawie danych do projektu budżetu na 2026 rok uwzględnia dane wynikające ze zmiany w budżecie.

– Przyjmując myśl, którą sugeruje pan radny to wtedy musielibyśmy wszystkie dane, również te dotyczące udziału w PIT, CIT, w subwencji wprowadzać już w tej nowej uchwale. Inaczej nie ma takiej możliwości. Dlatego nowy WPF jest w zupełnie innych wartościach, zdecydowanie wyższych we wszystkich danych, dochodach i wydatkach – zapewniał skarbnik.



Radny Dominik Konieczny pytał skarbnika Dariusza Holesza o różnice w zapisach w Wieloletniej Prognozie Finansowej dla Raciborza

– Na ten moment rozumiem, że to wystarcza panu radnemu – skwitował przewodniczący Mirosław Lenk i zakończył dyskusję. Zmiany na sesji przegłosowano.

(ma.w)

eprasa.pl a83f5fba39

Wszyscy podatnicy Raciborza mogą zapłacić za decyzję o zielonej przestrzeni dla jednego osiedla

Po tym jak prezydent Wojciechowicz pomógł lokatorom z ul. Wileńskiej i powstrzymał inwestora przed zabudową zieleńca, kolejni raciborzanie domagają się takich samych przywilejów przy swoich blokach.



■ Osiedle wieżowców przy ulicy Katowickiej w Raciborzu. Inwestor chciał tam postawić kolejny blok mieszkalny, ale urząd miasta go zablokuje zapisem w planie zagospodarowania przestrzennego

Na grudniowej sesji rada miasta głosowała po myśli mieszkańców osiedla z Katowickiej. Ta decyzja może obciążyć budżet miasta, bo inwestor – PGL DOM chciał tam zbudować nowy budynek wielopiętrowy. Ma prawo do odszkodowania.

Plan zagospodarowania obowiązujący na Katowickiej przewiduje przeznaczenie terenu pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną. Zmiana planu ma na celu zachowanie terenu jako terenu zieleni urządzonej.

Jeszcze przed głosowaniem na sesji budżetowej radny Dominik Konieczny zwrócił uwagę na możliwość roszczeń finansowych ze strony właściciela terenu, bo nowe zapisy są mniej korzystne niż to co aktualnie tam obowiązuje. – Czy oszacowano skutki finansowe podjęcia uchwały? – spytał podczas grudniowych obrad.

Właściciel terenu zaprotestował

Zareagował przewodniczący rady, Mirosław Lenk powołując się na pismo właściciela działki – PGL DOM. – Nie zapowiadają wprost, że będą ubiegać się o odszkodowanie, ale protestują, że pogarszamy zapis planu i nieruchomość traci na wartości, co można wyliczyć. Można się spodziewać roszczenia i takie żądanie może być skuteczne – przyznał Mirosław Lenk.

D. Konieczny ponowił swoje pytanie: czy zdefiniowano i oszacowano ryzyka? On chciał wiedzieć z czym wiąże się zagłosowanie „za".

Lenk dodał, że prezes Marek Sanecznik z PGL Dom oczekuje możliwości kontynuacji funkcji mieszkaniowej wielorodzinnej na Katowickiej. – Tam jest od lat protest mieszkańców, którzy nie chcą nowej zabudowy. Doszło do częściowego kompromisu, gdy powstał parking. Słyszałem, że są plany zabudowy garażowej, ale PGL DOM pisze o nowym budynku mieszkalnym – kontynuował Mirosław Lenk.

Prezydent spełnił życzenie mieszkańców

Szef rady przyznał, że popierając projekt uchwały przedłożony przez prezydenta Wojciechowicza, rada bierze na siebie skutki takiej decyzji, w tym skutki finansowe.

– To jest robione na wniosek mieszkańców. Widzę kontynuację polityki spółki PGL Dom, która wszystkie tereny, które należą w całości lub części do niej próbuje zabudować. Na Wileńskiej się z nimi zamieniliśmy, ale nie jesteśmy w stanie ciągle zamieniać się terenami bo ich nie mamy aż tyle – zaznaczył Mirosław Lenk podczas sesji budżetowej.

Radny Konieczny upierał się przy swoich oczekiwaniach i chciał poznać skutki finansowe zmiany planu zagospodarowania. – Należy podać radnym czy to roszczenie wyniesie 100 tysięcy zł czy 1 mln zł, czy więcej, a także czy jest ta kwota w budżecie na 2026 rok – mówił.

Kierunek wskazano przed dwoma laty

O tym, że już we wrześniu 2023 roku, kiedy wiceprezydentem był Dominik Konieczny, przyjęto na sesji kierunek zmian na Katowickiej, który teraz jest kontynuowany, przypomniała wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska.

Mirosław Lenk wtrącił, że metr kwadratowy gruntu pod zabudowę mieszkaniową kosztuje na rynku nieruchomości 150-170 zł, a pod zieleń parkową „jest pewnie o jakąś stówkę mniej". – To można przeliczyć. Pewnie przegramy spór o takie roszczenie i trzeba będzie zapłacić – mówił były włodarz Raciborza przez trzy kadencje.

Michał Fita hamował przewodniczącego przed podawaniem jakichś kwot, mówiąc, że jeszcze to kogoś skusi do zgłoszenia się w urzędzie po pieniądze.

Kto chce się przypodobać, musi wiedzieć, że to kosztuje

Lenk stwierdził, że dając zgodę na blokowanie budowy na Wileńskiej, rada udzieliła prezydentowi Wojciechowiczowi mandat do tożsamych zmian w innych lokalizacjach miasta.

Jacek Wojciechowicz oznajmił, że wiedza o tym, że zmiana w planie obniży wartość terenu, jest podstawowa. – Ci co zaczęli ten proces (czyli poprzednie władze – przyp. red.) byli tego świadomi, a chodziło o przypodobanie się mieszkańcom. To zawsze jest kosztowne – cierpko skomentował decyzje ekipy Dariusza Polowego. – To jest dobrze przemyślane. Skoro w poprzedniej kadencji to przeszło, to ta sama intencja jest dziś utrzymana – podsumował.

Prezydent Wojciechowicz przyznał jeszcze, że decyzja rady może spowodować domaganie się wypłaty odszkodowania ze strony właściciela.

Mirosław Lenk przypomniał, że w 2023 roku to nie był projekt radnych, ale rada go wtedy poparła. – Powinniście już na tamtym etapie oszacować poziom ewentualnych roszczeń i nie spychajcie tego na obecne władze, bo szkoda czasu się o to spierać. Rada miała świadomość wtedy i dziś, że to będzie kosztować – wspierał Wojciechowicza szef rady.

Włodarz liczy na niski rachunek

Prezydent powiedział, że zrobiono to na zasadzie: będzie się martwił kto inny. – Koszty już są, bo sama procedura zmian generuje określone środki z budżetu. Byłoby idealnie jakby to było już policzone, ale to jest prosta zamiana funkcji. Miejmy nadzieję, że to nie są ogromne środki, bo teren nie jest duży – podsumował dyskusję Jacek Wojciechowicz. Przy głosowaniu jedynym radnym, który wstrzymał się przed poparciem propozycji prezydenta był Dominik Konieczny.

Miejsce pod nową tężnię

Prezydent Wojciechowicz przygotowując projekt tej uchwały nie uwzględnił uwagi złożonej w trakcie konsultacji społecznych – 14 listopada 2025 r. dotyczącej sprzeciwu wobec planowanego przeznaczenia działki przy Katowickiej (nr 621/14) pod zieleń urządzoną. Uzasadnił to tak: celem planu jest zachowanie istniejącej zielni pomiędzy 11 – kondygnacyjnymi budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi. Teren ma służyć rekreacji i wypoczynkowi, z możliwością realizacji terenowych urządzeń sportowych i rekreacyjnych oraz tężni solankowych dla okolicznych mieszkańców oraz zapewniać odpowiedni udział powierzchni biologicznie czynnej.

(ma.w)

eprasa.pl a83f5fba39

151 OSÓB NIE CHCE ZABUDOWY WZGÓRZA LIPKI W BRZEZIU

„Żeby rada już nigdy nie obradowała na ten temat”

Prezydent Jacek Wojciechowicz chciał, by rada zgodziła się na rozpoczęcie prac planistycznych nad zabudową punktu widokowego w dzielnicy Raciborza. Po spotkaniu z mieszkańcami przeniósł podjęcie tej decyzji na poświąteczny termin.

Czy temat zabudowy tej części Brzezia można uznać za zamknięty?

Na początku sesji budżetowej włodarz Raciborza zdecydował o wycofaniu z porządku obrad projektu uchwały o planach zabudowy wzgórza Lipki na Brzeziu. O doprecyzowanie decyzji Jacka Wojciechowicza poprosił radny Dawid Wacławczyk, mieszkaniec Brzezia, członek klubu „Silny Racibórz”.

– Czy pan definitywnie się wycofuje z procedowania tego projektu uchwały i temat zabudowy Brzezia należy uznać za zamknięty? – spytał były wiceprezydent miasta. Zwrócił uwagę, że temat wywołał potężny protest mieszkańców i zabrano w dzielnicy 151 podpisów w tej sprawie zaledwie w kilka dni. – W Brzeziu są przeciw zabudowie Lipek – podkreślił na sesji Dawid Wacławczyk.

Jacek Wojciechowicz odparł, że dzień przed sesją spotkał się z przedstawicielami mieszkańców Brzezia i ci przedstawili mu argumenty dotyczące tego miejsca w dzielnicy. – Ustaliliśmy, że będą mogli je szerzej zaprezentować, aby zabudowy tam nie było – stwierdził prezydent Raciborza.

Wojciechowicz przypomniał, że to za poprzedniej kadencji (kiedy wiceprezydentem był D. Wacławczyk) dopuszczono możliwość zabudowy, co przez mieszkańców nie jest dobrze odbierane. – My nie możemy już za dużo z tym zrobić, bo te decyzje się uprawomocniły – zaznaczył J. Wojciechowicz.

Prezydent oczekuje kompromisu zadowalającego wszystkich

Włodarz podkreślił, że, ponieważ wszyscy mają te same prawa, to został dopuszczony do procedowania projekt uchwały o możliwości zabudowy wzgórza. – Ustaliliśmy wspólnie z mieszkańcami, że dyskusja na ten temat powinna się odbyć, szeroka: z udziałem mieszkańców, radnych, właścicieli – powiedział na sesji Jacek Wojciechowicz.

– Liczę na kompromis zadowalający wszystko strony. Jest potrzeba rozwiązania tego problemu nad drodze dialogu, by nie eskalować niepotrzebnego napięcia – wyjaśnił włodarz.

Zapewnił, że planuje rozmowę na temat tego projektu. – Może go wycofamy zupełnie, ale dzisiejsze zdjęcie z porządku obrad jest tylko po to, żeby o nim jeszcze porozmawiać – podsumował Jacek Wojciechowicz.

Wacławczyk chciał wiedzieć, jak odbędzie się ta rozmowa, czy będzie to odrębne spotkanie, czy też podczas obrad komisji, lub rady. Wojciechowicz nie zdążył odpowiedzieć, bo przewodniczący Mirosław Lenk zasugerował, by radny umówił się z włodarzem na indywidualne spotkanie.

Marzenie z Brzezia: by temat już nie powracał na sesję

W tym samym temacie na sesji zabrał głos przedstawiciel Brzezia. – Dziękuję panu prezydentowi za decyzję ze spotkania we wtorek – powiedział. Złożył życzenia świąteczne radnym, żeby wyborcy czuli, że ci pochylają się nad ich problemami.

– Z okazji nowego roku mamy marzenie – żeby sprawa zabudowy wzgórza Lipki nigdy nie była przedmiotem obrad na tej sali – podsumował mieszkaniec dzielnicy, a reszta towarzyszących mu raciborzan z Brzezia nagrodziła to wystąpienie brawami. **(ma.w)**

Mirosław Lenk chce rozszerzyć strefę płatnego parkowania w Raciborzu

Lider klubu radnych „Razem dla Raciborza” i przewodniczący rady miasta rozważa ustawienie kolejnych parkomatów w mieście. Wskazuje np. zamkniętą część ulicy Mickiewicza. Nie wyklucza też zmian na placu Długosza, wokół którego trzeba płacić za postój, ale już nie na samym placu.

Pytanie o niepełnosprawnych i odpowiedź o nierównym traktowaniu

Lenk wypowiedział się na temat nowych miejsc płatnego postoju w centrum Raciborza, gdy radna Julia Parzonka złożyła postulat o zerową stawkę opłaty za postój w strefie płatnego parkowania dla pojazdów kierowanych lub przewożących osoby niepełnosprawne. Parzonka uważa, że kto ma kartę parkingową osoby niepełnosprawnej za szybą, ten nie powinien płacić. Wnioskowała o to na jednej z ostatnich sesji i zapowiedziała złożenie interpelacji na piśmie. Do podjęcia tematu skłonił ją głos mieszkańców – niepełnosprawni płacą za parkowanie, jeśli tzw. koperta na postoju jest już zajęta.

W reakcji na jej wypowiedź przewodniczący rady Mirosław Lenk przekazał, że władze nierówno traktują różne miejsca w mieście, pod względem parkowania. – Jestem za rozszerzeniem strefy płatnego parkowania w Raciborzu – powiedział Lenk i także zapowiedział, że złoży interpelację do prezydenta Jacka Wojciechowicza w tej sprawie.

Jak dotąd interpelacje Parzonki i Lenka nie trafiły na biurko włodarza.

Mirosław Lenk mówił Nowinom tuż po wygłoszeniu swojej opinii na sesji, że poszerzenie strefy płatnego parkowania to także sposób na kolejne wpływy do szeroko pojętego budżetu miasta. **(ma.w)**

DARMOWY POSTÓJ DO 5 MINUT?

Julia Parzonka już na początku obecnej kadencji – w czerwcu 2024 roku pytała prezydenta o możliwość utworzenia tymczasowych kart parkingowych dla rodziców i opiekunów osób dowożonych do placówek opiekuńczo-wychowawczych i edukacyjnych, których siedziby są przy strefach płatnego parkowania.

Argumentowała wtedy, że rodzice, dowożąc podopiecznych parkują samochody, zajmując miejsce na parkingu płatnym jedynie na 5 minut.

Wskazywała, że byłaby to pomoc dla przedsiębiorców prowadzących placówki w centrum. Interpelację zgłosiła po interwencji Beaty Kalinki-Kałdońskiej, właścicielki przedszkola terapeutycznego Gucio przy ulicy Długiej.

Parzonka nie znalazła zrozumienia w magistracie. Wyznaczenie miejsca tzw. krótkiego postoju do chwilowego zatrzymania, stosowanego na parkingach płatnych/komercyjnych nie jest prawnie dozwolone – przekazano radnej w urzędzie.

Wciąż nie dokończono ścieżki rowerowej w Markowicach. Miała prowadzić do przejazdu kolejowego

Sprawa ciągnie się drugą kadencję – narzekał szef komisji gospodarki, Marcin Fica. – Tamten fragment to jest tragedia – mówiła radna Justyna Poznakowska o stanie obecnego chodnika, który ma się zmienić w ciąg pieszo-rowerowy.

Radny Marcin Fica zapytał co się dzieje z realizacją ciągu pieszo-rowerowego w Markowicach, który ma biec w dzielnicy od ul. Łokietka do przejazdu kolejowego.

Radny, szef komisji gospodarki miejskiej, podjął temat, „bo sprawa ciągnie się już druga kadencję a jej końca nie widać”. Byłoby to dokończenie trasy rowerowej, która biegnie od mostu nad kanałem Ulgi w kierunku Rezerwatu Łężczok i Markowic.

Marcin Fica spytał też co słychać z realizacją budowy chodnika w dzielnicy Ocice w rejonie ul. Kołłątaja? Jakie tam są problemy? Bo o tym ciągu pieszym mówi się już od kilku lat, że powstanie w ciągu drogi wojewódzkiej.

Naczelnik wydziału dróg miejskich w magistracie, Tomasz Mazur odpowiedział radnemu odnośnie rozbudowy chodnika o ciąg rowerowy w Markowicach od ul. Jadwigi do dworca PKP. Przekazał, że przy poprzednim postępowaniu przetargowym nikt się nie zgłosił do wykonania tych robót.

Podjęto procedurę wyłonienia następnego wykonawcy. Mazur zapowiedział, że tym razem powinno udać się zawrzeć umowę. Całość realizacji została przeniesiona na 2026 rok. Planowane jest wykonanie dokumentacji wraz realizacją inwestycji.

Jeżeli chodzi o chodnik w Ocicach na ul. Opawskiej – od ul. Kołłątaja do ul. Kolonialnej, to został złożony w Wodach Polskich wniosek o decyzję wodno-prawną na zarurowanie istniejącego tam rowu. Po uzyskaniu tej decyzji można będzie dalej procedować pozwolenie na budowę. Zadanie jest planowane do realizacji na 2026 rok.

Wcześniej tematem zajmowała się radna Justyna Poznakowska z klubu Lepszy Racibórz. W imieniu mieszkańców Markowic przekazała, że na ulicy Łokietka jest taka piląca sprawa, bo o ile odcinek od ul. Łokietka do ul. Chrobrego “jest jeszcze w miarę, to już od Chrobrego do dworca PKP to już tam jest tragedia”. – Tam naprawdę ciężko jest się przemieścić. Jako radna z tej dzielnicy bardzo proszę o zwrócenie uwagi, ewentualnie takie bieżące udrożnienie tego odcinka, oczyszczenie go – apelowała do prezydenta J. Poznakowska. **(ma.w)**

eprasa.pl a83f5fba39

Niemieckie nazwy sołectw. Wójt Wajda spyta mieszkańców czy chcą je na tablicach?

– Nasze stanowisko – moje i radnych – jest niezmienne: wszelkie decyzje w tej sprawie muszą być poprzedzone rzetelną konsultacją społeczną – mówi wójt Adam Wajda o tablicach dwujęzycznych. Temat powrócił po zmianie władzy w Polsce, ale co z tymi zmianami w przypadku gminy Pietrowice Wielkie?

Proste procedury, pieniądze państwowe

Minęły lata, a zmiany nie nastąpiły, choć przed laty zapadła decyzja, by je wprowadzić. Chodzi o montaż dwujęzycznych tablic, tak aby obok polskich pojawiły się również tablice z niemieckimi nazwami miejscowości. Temat pojawił się po ogłoszeniu wyników Narodowego Spisu Powszechnego. Z danych z 2011 roku wynika, że w gminach Rudnik i Pietrowice Wielkie ponad 20 proc. mieszkańców zadeklarowało przynależność do mniejszości niemieckiej, co uczyniło je oficjalnie gminami mniejszościowymi.

Przekroczenie progu 20 proc. umożliwiło pominięcie wielu procedur, takich jak konsultacje społeczne czy ogłoszenia – wystarczyła uchwała rady gminy oraz wniosek o ustalenie dodatkowej nazwy miejscowości i wpis do rejestru gmin, na terenie których używane są nazwy w języku mniejszości. Przez lata tablic jednak nie montowano. Kiedy zmieniła się władza w Polsce, temat pojawił się ponownie. Pojawiły się też potrzebne środki ze strony państwa na ten cel. Co z nimi na terenie gminy Pietrowice Wielkie?

Szeroka rozmowa na zebraniach wiejskich

Wójt Adam Wajda komentuje: nasze stanowisko – moje i radnych – jest niezmienne: wszelkie decyzje w tej sprawie muszą być poprzedzone rzetelną konsultacją społeczną. – Chcemy najpierw wyjaśnić mieszkańcom, czym są takie tablice, skąd się wzięły i jaki mają kontekst historyczny. Dlatego planujemy szeroką rozmowę podczas wiosennych zebrań wiejskich, a także krótką publikację przygotowaną przez DFK, aby każdy mógł poznać argumenty i wyrobić sobie własne zdanie – mówi Wajda.

Uważa, że dziś nie jest czas na budowanie podziałów. – Moją rolą jako wójta jest integrowanie lokalnej społeczności, niezależnie od poglądów.

> **Powinniśmy uczyć się rozumieć nawzajem”** – Adam Wajda

Dlatego najpierw chcemy wysłuchać mieszkańców – zarówno na zebraniach, jak i w bezpośrednich rozmowach. Temat budzi emocje, więc tym bardziej potrzebna jest spokojna, dojrzała dyskusja. Dopiero po niej będzie można podejmować decyzje – zapowiada.

Prywatne zdanie wójta nie jest na pierwszym miejscu

Wajda wyjaśnia, że w samorządzie chcą wypracować rozwiązanie, które z jednej strony uwzględni oczekiwania osób zaangażowanych w rozwój kultury mniejszości niemieckiej, a z drugiej będzie zrozumiałe dla tych, których ten pomysł dziwi. – Każdy ma prawo do własnych przekonań – najważniejsze, abyśmy potrafili o nich rozmawiać z szacunkiem – komentuje.

A jakie jest jego prywatne zdanie na temat tablic, czy chce ich montażu jako mieszkaniec gminy? – Jako wójt nie stawiam na pierwszym miejscu swojego prywatnego poglądu. Jestem przedstawicielem całej społeczności i chcę poznać opinię mieszkańców, zanim zostaną podjęte decyzje. Wspólnota samorządowa to nie miejsce na konflikty – powinniśmy uczyć się rozumieć nawzajem, także wtedy, gdy patrzymy na pewne sprawy inaczej – odpowiada Wajda.

(mad)



Temat budzi emocje, więc tym bardziej potrzebna jest spokojna, dojrzała dyskusja. Dopiero po niej będzie można podejmować decyzje. Będzie działo się to w przyszłym roku – mówi wójt Adam Wajda

Plan pięcioletni Powiatu Raciborskiego. Dokąd wybiorą się drogowcy do 2031 roku?

Zarząd Powiatu Raciborskiego przyjął do realizacji „Plan rozwoju sieci drogowej powiatu raciborskiego na lata 2026 – 2031”. Zadanie powierzono dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, Monice Mużelak.

Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Raciborzu przedstawiła projekt „Planu rozwoju sieci drogowej powiatu raciborskiego na lata 2026 – 2031”. W opracowaniu tym m.in.:

- określono główne kierunków działań dla poprawy i podniesienia jakości oraz stanu technicznego dróg a także działań inwestycyjnych, zmierzających do rozwoju sieci dróg na terenie powiatu raciborskiego,
- opisano w szczególności obecny układ komunikacyjny na terenie powiatu raciborskiego,
- wskazano źródła finansowania zadań drogowych,
- wskazano plan rozwoju sieci dróg powiatowych wraz z propozycją zadań o charakterze inwestycyjnych.

Na lata 2026 – 2031 zaplanowano realizację przedsięwzięć o charakterze inwestycyjnym:

- kontynuację przebudowy dróg powiatowych nr 3502 S, 3503 S, 3504S zlokalizowanych na terenie gminy Rudnik oraz gminy Pietrowice Wielkie,
- kontynuację remontu odcinków dróg powiatowych nr 3543 S i 3544 S, ul. Pogrzebieńskiej w Raciborzu oraz ul. Brzezkiej w Pogrzebieniu,
- przebudowę drogi powiatowej nr 3514 S w Rudniku oraz odcinka drogi powiatowej nr 3523 S od ul. Parkowej w Strzybniku do skrzyżowania z DK 45 w Rudniku,
- rozbudowę drogi powiatowej nr 3500 S na odcinku od rejonu skrzyżowania z ul. Leśną w Brzeźnicy do skrzyżowania w Ligocie Książęcej,
- przebudowę drogi powiatowej nr 3527 S w Wojnowicach od DW 916 do DW
- przebudowę drogi powiatowej nr 3544 S ul. Lubomskiej w Pogrzebieniu,
- przebudowę drogi powiatowej nr 3548S na odcinku od skrzyżowania z ul. Opawską do skrzyżowania z ul. Starowiejską w Raciborzu,
- przebudowę drogi powiatowej nr 3511S od skrzyżowania z ulicą Ogrodową w Krzyżanowicach do skrzyżowania z ulicą Szkolną w Owsiszczach,
- rozbudowę obiektu mostowego w ciągu DP 3548S w Raciborzu, ul. Piaskowa,
- przebudowę obiektu mostowego w ciągu DP 3515S w m. Bieńkowice, ul. Raciborska,
- remont obiektu mostowego w ciągu DP 3530S w m. Bojanów, ul. Borucka,
- przebudowę obiektu mostowego w ciągu DP 3509S w miejscowości Siedliska,
- przebudowę obiektu mostowego w ciągu DP 3509S w miejscowości Turze,
- przebudowę obiektu mostowego w ciągu DP 3530S pomiędzy Krzanowicami a Borucinem, – budowę drogi powiatowej w celu połączenia planowanej do realizacji „Północno-zachodniej obwodnicy Raciborza” z drogą powiatową nr 3503S.

Wybór zadań do zrealizowania odbywać się będzie z uwzględnieniem możliwości finansowych powiatu, a także możliwością pozyskania dotacji z różnych źródeł finansowania.

Oznacza to, że inwestycje zaplanowane do realizacji w latach 2026 – 2031 mogą być zakwalifikowane do realizacji w różnej kolejności, a ich wybór będzie uzależniony od zadanych kryteriów kwalifikacyjnych obowiązujących w programach dofinansowania inwestycji drogowych określonych przez instytucje udzielające dotacji.

Nadrzędnym celem zarządcy dróg powiatowych przyświecającym dążeniom do realizacji zadań w tym zakresie jest wpływ i ciągłe dążenie do poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu. Celem jest również uporządkowanie ładu przestrzennego, czyli poprawa estetyki otoczenia w obszarze tras komunikacyjnych.

(red)

Sieć dróg publicznych na terenie powiatu raciborskiego liczy ok. 675 km (dane z opracowania „Pogram rozwoju powiatu raciborskiego na lata 2022 – 2030”), co w przeliczeniu na zagęszczenie dróg wynosi ponad 124 km na 100 km kw. Świadczy to o dużej dostępności komunikacyjnej powiatu. Spośród wszystkich dróg publicznych w powiecie można wyodrębnić:

- 2 drogi krajowe (45, 78),
- 15 dróg wojewódzkich (416, 417, 421, 425, 915, 916, 917, 919, 920, 921, 922, 923, 933,
- 935, 936),
- 45 dróg powiatowych oraz sieć dróg gminnych.



Remont prowadzony przez Powiat Raciborski w 2025 roku na drodze Racibórz – Zawada Książęca

eprasa.pl a83f5fba39

Budżet Krzanowic na 2026 rok wycofany w ostatniej chwili. „Podwójne przepraszam”

Miał być głosowany, ale zniknął z porządku obrad. Projekt uchwały budżetowej Krzanowic na 2026 rok został wycofany z sesji, gdy okazało się, że kluczowe dokumenty trafiły do radnych dopiero dzień przed obradami. Burmistrz Andrzej Strzedulla tłumaczył, że przyczyną była usterka techniczna. Spór o formalności przerodził się w szerszą dyskusję o odpowiedzialności za przygotowanie sesji, a na sali dwukrotnie padło słowo „przepraszam”.

Projekt uchwały budżetowej na 2026 rok nie był procedowany podczas sesji Rady Miejskiej w Krzanowicach, zwołanej we wtorek 23 grudnia. Na początku obrad o wycofanie punktu z porządku obrad wnioskował burmistrz Andrzej Strzedulla, tłumacząc, że przyczyną był błąd techniczny związany z przekazaniem dokumentów radnym, które dotarły do nich dopiero dzień wcześniej, w godzinach popołudniowo-wieczornych. – Aby każdy mógł dobrze tę uchwałę przeanalizować, proponuję podjąć ją w innym terminie – uzasadniał burmistrz podczas sesji.

Herber konfrontuje Kostkę

Radny Sebastian Herber poinformował, że jeszcze przed rozpoczęciem obrad interweniował w tej sprawie u przewodniczącego rady Tomasza Kostki. W rozmowie uczestniczyli również radni Mateusz Wolnik i Marian Wasiczek. Herber sugerował, że późniejsze wycofanie projektu mogło być konsekwencją tej interwencji. Na forum rady przekazał, że w rozmowie z przewodniczącym radni usłyszeli, że problem wynikał z błędu urzędnika.

Sam radny odniósł się jednak do zapisów statutu gminy. – Przygotowanie do sesji, zgodnie z paragrafem 27, należy do pana przewodniczącego. To jest pana obowiązek – mówił Herber. Radny zaznaczał, że liczył na odniesienie się przewodniczącego do tej sytuacji. – Myślałem, że pan gdzieś do tego błędu się przyzna, że pan też powie coś na ten temat – kontynuował.

Do zarzutów odniósł się przewodniczący rady Tomasz Kostka. Zapewniał, że zna zapisy statutu i stara się ich przestrzegać. – Chciałbym pana zapewnić, że ja ciągle noszę statut przy sobie i jak najbardziej staram się wszystkie przepisy, które są w nim zawarte, przestrzegać. Nie wszystkie czynności są uzależnione ode mnie, więc jeżeli pan tego oczekuje, to pana bardzo przepraszam – odpowiedział.

Burmistrz: Nie ma żadnych konsekwencji

Głos w dyskusji zabrał również burmistrz Andrzej Strzedulla. Podkreślał, że po sygnale od radnych materiały zostały niezwłocznie przesłane i nie ma mowy o jakichkolwiek negatywnych skutkach opóźnienia. – Po sygnale od państwa, że te uchwały do was nie dotarły, one zostały od razu przesłane. Do tego błędu się przyznajemy. Co do skutków czy jakichś potencjalnych konsekwencji, to nie ma żadnych – mówił burmistrz.

Zaznaczył również, że uchwała budżetowa musi zostać podjęta do końca stycznia przyszłego roku, dlatego bieżące funkcjonowanie urzędu nie jest zagrożone.

Słabe zainteresowanie planem wydatków

Radny Sebastian Herber ponownie zabrał głos. Zwrócił uwagę, że projekt uchwały budżetowej od tygodnia był dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej. – Ta uchwała została tydzień temu udostępniona na BIP-ie. Jest tam licznik pobrań. Trochę smutne jest to, że mimo że dokumenty nie zostały przesłane na portal radnych, nikt nie interweniował, prócz radnego Wolnika – mówił.



Podczas sesji Rady Miejskiej 23 grudnia radni Sebastian Herber i Marian Wasiczek zwracali uwagę na opóźnione przekazanie projektu uchwały budżetowej

50 mln zł
wynosi tegoroczny budżet Krzanowic

Jak dodał, uchwała została pobrana sześć razy, z czego pięć razy przez radnych z klubu, którego jest przewodniczącym –„Alternatywa dla Gminy Krzanowice”. – To pokazuje zainteresowanie uchwałą budżetową opiewającą na ponad 50 milionów złotych. To jest trochę smutne, ale trzeba ten temat podnieść, bo przygotowanie do sesji jest trochę na słabym poziomie – zarzucił radnym.

Przewodniczący rady Tomasz Kostka odpowiadał, że projekt budżetu był znany radnym od dłuższego czasu. Przypominał, że miesiąc wcześniej burmistrz przedstawił plan budżetu, który był szczegółowo omawiany podczas komisji budżetowej.

Z tą oceną nie zgodził się radny Herber. – Ta uchwała, którą pan burmistrz przesłał wcześniej, a ta uchwała, która została nam przesłana wczoraj, różni się o milion złotych – stwierdził.

Burmistrz tłumaczył, że zmiany w projekcie w tym okresie są naturalne. – Od 15 listopada do 23 grudnia jest ponad miesiąc. Projekt budżetu zawsze ulega zmianom między listopadem a grudniem. Nie wiem, czy pan doszukuje się złej intencji lub złej woli – odpowiadał.

Sekretarz Tkocz: Mogę tylko przeprosić

Radny Marian Wasiczek podkreślał, że wycofanie projektu było efektem interwencji radnych tuż przed sesją. – Gdyby tej interwencji nie było, podejrzewam, że uchwała byłaby dzisiaj procedowana – mówił, relacjonując, że w rozmowie z przewodniczącym nie dowiedział się o planowanym wniosku burmistrza o wycofanie projektu. Zwracał uwagę na tłumaczenia dotyczące zmian kadrowych w urzędzie i pytał sekretarz gminy Joannę Tkocz o nadzór nad pracownikami. – Czy należycie pani przykłada się do swoich obowiązków? Uchwała budżetowa jest najważniejszą uchwałą w ciągu całego roku, a tutaj okazuje się, że są problemy z przekazywaniem informacji radnym – zaznaczył.

Przewodniczący Kostka stwierdził, że nie ma obowiązku informowania radnych o swoich rozmowach z burmistrzem. – Powiedziałem, że jeżeli na sesji wpłynie taki wniosek, zostanie on odpowiednio przegłosowany – odpowiadał.

Sekretarz gminy Joanna Tkocz przyznała się do błędu i przeprosiła. – Oczywiście przykładam się do swojej pracy i nadzoruję pracowników. Mamy pracownika, który dopiero się uczy, stąd ten błąd. Sprawdzałam materiały i miałam informację, że zostały wysłane. 16 grudnia było zawiadomienie, a do 19 grudnia materiały miały być uzupełnione, 18 grudnia nastąpiło uzupełnienie. Mogę tylko przerosić, że nie zauważyłam, że załączniki nie zostały zaczytane – powiedziała.

Radny Marian Wasiczek apelował o większą uwagę przy przygotowywaniu dokumentów, natomiast burmistrz Andrzej Strzedulla podkreślał, że informacja o problemie dotarła do urzędu dopiero dzień wcześniej i wówczas mógłby zwrócić uwagę, by urząd zareagował. – My z tego portalu jako pracownicy nie korzystamy. Mamy te dokumenty na naszych komputerach, a portal jest skierowany tylko do państwa – tłumaczył.

(mad)

eprasa.pl a83f5fba39

NĘDZA PYTA: co z pracami na rzece Suminie? ZARZĄDCA: wykonane

Wody Polskie wyjaśniają, że prace prowadzone na rzece Suminie zostały już zrealizowane i miały na celu „przywrócenie drożności w korycie rzeki". Roboty objęły odcinek ujściowy Suminy, gdzie rzeka wpada do Rudy na terenie gminy Kuźnia Raciborska.

Po dyskusji, która wybrzmiała na forum Rady Gminy Nędza w sprawie rzeki Suminy, skontaktowaliśmy się z jej zarządcą, czyli Państwowym Gospodarstwem Wodnym Wody Polskie Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Gliwicach. Samorządowcy zwracali uwagę, że mimo wcześniejszych zapowiedzi ze strony zarządcy, w terenie nie widać żadnych prac, a rzeka od lat budzi niepokój mieszkańców. – Czy Wody Polskie podjęły tutaj jakiekolwiek działania, czy coś się dzieje? – dopytywał podczas sesji radny Piotr Swoboda. Odpowiedź wójta Leszka Pietrasza nie była uspokajająca, bo przyznał on, że urząd nie ma informacji o realnych pracach prowadzonych w terenie.

> **„Celem działań jest poprawa stanu cieku, z uwzględnieniem bezpieczeństwa mieszkańców"** – Linda Hofman

Wykoszenie, plantowanie i hakowanie

Jak informuje Linda Hofman, rzeczniczka prasowa instytucji, zaplanowane prace na rzece Suminie zostały już wykonane. Roboty skoncentrowano na odcinku ujściowym rzeki, ponieważ „z punktu widzenia bezpieczeństwa hydraulicznego to właśnie ten odcinek wymagał podjęcia działań w pierwszej kolejności", a jego ograniczona przepustowość w czasie intensywnych opadów mogła „utrudniać swobodny odpływ wód z wyżej położonego biegu cieku i powodować lokalne zagrożenia podtopieniami na terenie zabudowanym" – wyjaśnia Hofman. W ramach prac wykonano m.in. wykoszenie porostów wraz z wygrabieniem, prace ziemne związane z zabudową wyrw brzegowych, plantowanie i obsiew skarp, likwidację nanosów na wskazanych odcinkach cieku Sumina oraz hakowanie roślinności z koryta rzeki.

– Wykonane prace miały więc na celu przywrócenie drożności koryta oraz zapewnienie prawidłowego i niezakłóconego odpływu wód do odbiornika. Ich zakres został zaplanowany w oparciu o rzeczywisty stan cieku, jak również dostępne środki finansowe. Najważniejszym etapem było wykonanie i udrożnienie odcinka ujściowego, ponieważ tylko zapewnienie swobodnego odpływu wód umożliwia wymierne efekty dalszych prac, zaplanowanych na górnym odcinku tej rzeki. Realizacja robót w odwrotnej kolejności nie przyniosłaby oczekiwanego skutku. Przy niedrożnym ujściu wszelkie działania wykonane powyżej nie poprawiłyby warunków odpływu – nadmienia Linda Hofman, rzecznik prasowa.

Będą środki, będą prace

Z deklaracji rzeczniczki wynika, że zarządca rzeki dostrzega potrzebę dalszych prac wzdłuż rzeki Sumina w miejscowości Nędza. Jak informuje Linda Hofman, zostały one ujęte w planach robót utrzymaniowych na 2026 rok, a ich realizacja będzie możliwa „po zabezpieczeniu środków finansowych". – Celem tych działań jest kompleksowa poprawa stanu cieku, z uwzględnieniem bezpieczeństwa mieszkańców – dodaje. Jednocześnie Wody Polskie podkreślają, że od 2023 roku corocznie prowadzą prace utrzymaniowe na rzece Suminie, obejmujące m.in. wykoszenie i wygrabienie skarp oraz likwidację zatorów, a także systematyczne prace konserwacyjne. **(mad)**

Prace prowadzone sukcesywnie

Od 2023 r. Wody Polskie w Gliwicach wykonują także prace utrzymaniowe (wykoszenie, wygrabienie skarp, likwidacja zatorów) na cieku Sumina od km 3+040 (odcinek od nasypu kolejowego) do Przedsiębiorstwa Komunalnego w Nędzy przy ul. Nad Suminą, w ramach zadania związanego z koszeniem wałów przeciwpowodziowych. Również prace konserwacyjne w korycie cieku Sumina są prowadzone sukcesywnie. W roku 2022 na odcinku pomiędzy ul. Jana III Sobieskiego oraz ul. Jana Pawła II (od km 5+140-5+170) w miejscowości Nędza wykonano prace związane z koszeniem skarp, udrożnieniem koryta cieku oraz naprawą ubezpieczenia stopy skarpy. Wcześniej, w 2021r. roboty tego rodzaju obejmowały dwa odcinki na terenie gminy Nędza.

Wody Polskie odpowiadają na pytania Nowin

Odpowiedź Lindy Hofman, rzeczniczki prasowej PGW Wody Polskie, RZGW Gliwice

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach informuje, że w bieżącym roku zawarło umowę z zewnętrznym wykonawcą na realizację zadania pn. „Likwidacja wyrw brzegowych oraz udrożnienie koryta cieku Sumina w obrębie budowli-jazów od km 0+000 do km 3+790, m. Turze, Nędza, gm. Kuźnia Raciborska, Nędza – usuwanie szkody powodziowej". Przedmiotowa umowa została podpisana w dniu 14 listopada 2025r., trzy dni później przekazano wykonawcy teren realizacji prac. Ich zakres był podyktowany koniecznością przywrócenia drożności w korycie rzeki i obejmował przede wszystkim wykoszenie porostów wraz z wygrabieniem, prace ziemne związane z zabudową wyrw brzegowych, plantowanie i obsiew skarp, likwidację nanosów na wyszczególnionych odcinkach cieku Sumina, hakowaniu roślinności z koryta cieku. Ponadto w ramach przedmiotowego zadania prace zostały skoncentrowane na odcinku ujściowym rzeki Suminy. Z punktu widzenia bezpieczeństwa hydraulicznego to właśnie ten odcinek wymagał podjęcia działań w pierwszej kolejności. Ten fragment rzeki charakteryzował się ograniczoną przepustowością, co w okresach intensywnych opadów mogło utrudniać swobodny odpływ wód z wyżej położonego biegu cieku i powodować lokalne zagrożenia podtopieniami na terenie zabudowanym.

Wykonane prace miały więc na celu przywrócenie drożności koryta oraz zapewnienie prawidłowego i niezakłóconego odpływu wód do odbiornika. Ich zakres został zaplanowany w oparciu o rzeczywisty stan cieku, jak również dostępne środki finansowe. Najważniejszym etapem było wykonanie i udrożnienie odcinka ujściowego, ponieważ tylko zapewnienie swobodnego odpływu wód umożliwia wymierne efekty dalszych prac, zaplanowanych na górnym odcinku tej rzeki. Realizacja robót w odwrotnej kolejności nie przyniosłaby oczekiwanego skutku. Przy niedrożnym ujściu wszelkie działania wykonane powyżej nie poprawiłyby warunków odpływu. O przebiegu prac oraz kilometrażu, który nimi objęto informowaliśmy korespondencyjnie Gminę.

Wody Polskie w Gliwicach dostrzegają potrzebę dalszych prac wzdłuż rzeki Sumina w miejscowości Nędza. Zostały one ujęte w planach robót utrzymaniowych na 2026 rok i będą realizowany po zabezpieczeniu środków finansowych.



Rzeka Sumina sfotografowana z mostu przy ul. Jana Pawła II w Nędzy. Zdjęcie wykonano we wrześniu 2024 roku. *FOT. JAKUB KWIATKOWSKI*

eprasa.pl a83f5fba39

Nerwowa Wigilia w gminie Rudnik przez awarię wodociągów. Wójt przeprasza mieszkańców

To były nerwowe święta dla części mieszkańców gminy Rudnik. W Wigilię, gdy przygotowywali potrawy na świąteczny stół, w kranach zabrakło wody. Awaria sieci wodociągowej sprawiła, że dostęp do wody w całej gminie został przywrócony dopiero po wielu godzinach.

Wody zabrakło wskutek awarii – mówi Nowinom kierownik Zakładu Wodociągów i Usług Komunalnych w Rudniku Tomasz Kostka. – Zawiódł system zasilania w energię elektryczną. Na głównej stacji uzdatniania pomp był zanik zasilania – wyjaśnia przyczyny zdarzenia, które dotknęło mieszkańców gminy.

Jak informuje kierownik ZWiUK, do awarii doszło około godziny 22 w nocy 23 grudnia. Okres świąteczny sprzyja zwiększonemu poborowi wody, co miało istotny wpływ na rozwój sytuacji. W ciągu nocy zapasy zgromadzone w zbiornikach zostały praktycznie wyczerpane, w efekcie w Wigilię mieszkańcy odkręcając krany nie mieli wody.

Zbiorniki puste, sieć trzeba było napełnić od nowa

Choć zasilanie elektryczne zostało przywrócone około godziny 7 rano, problem nie zniknął od razu. Jak tłumaczy Tomasz Kostka, cały system wodociągowy, szczególnie w sołectwach położonych powyżej zbiorników, był wówczas praktycznie pusty. – Dlatego tak długo trwało ponowne napełnienie sieci i przywrócenie dostaw wody mieszkańcom – wyjaśnia kierownik. Najdłużej na wznowienie dostaw czekali mieszkańcy Modzurowa i Szonowic, gdzie woda dotarła dopiero około godziny 21. Długie oczekiwanie



Wody zabrakło wskutek awarii – mówi Nowinom kierownik Zakładu Wodociągów i Usług Komunalnych w Rudniku Tomasz Kostka.



– Chciałbym bardzo przeprosić mieszkańców naszej gminy za tę awarię. Nie jest to wina urzędników, ale przepraszam, że w Wigilię duża część mieszkańców została pozbawiona wody – mówi wójt, Piotr Rybka.

budziło frustrację, o czym świadczą liczne sygnały, jakie w tej sprawie dotarły do redakcji Nowin.

Zapytany o działania prewencyjne, kierownik ZWiUK podkreśla, że gmina wspólnie z zakładem podejmuje kroki, by podobne sytuacje nie powtarzały się w przyszłości. Jednym z rozwiązań ma być agregat prądotwórczy, który w przypadku zaniku energii elektrycznej natychmiast przejmie zasilanie i zapobiegnie opróżnieniu zbiorników. – Trzeba troszkę zmodyfikować system automatyki przemysłowej, żeby on się automatycznie załączał w momencie zaniku energii – mówi Tomasz Kostka o planowanych zmianach. Wyraża przy tym nadzieję, że podobna sytuacja już się nie powtórzy.

Taką samą nadzieję ma również wójt gminy Rudnik Piotr Rybka, który, jak sam podkreśla, posypuje głowę popiołem. – Chciałbym bardzo przeprosić mieszkańców naszej gminy za tę awarię. Nie jest to wina urzędników, ale przepraszam, że w Wigilię duża część mieszkańców została pozbawiona wody – mówi wójt.

Wodociągi gminy Rudnik wymagają gruntownych działań

Samorządowiec podkreśla, że gmina od dwóch lat prowadzi modernizację sieci wodociągowej i zaznacza, że na ten cel pozyskiwane są znaczące środki zewnętrzne. – Bardzo duże środki zewnętrzne zostały przeznaczone na modernizację przepompowni oraz elementów sieci, które w ciągu 40 lat eksploatacji uległy zużyciu. Nasza sieć jest bardzo rozległa, obejmuje 14 sołectw – wyjaśnia.

Urzędnicy nie ukrywają, że cała infrastruktura wymaga gruntownej modernizacji. Jak akcentuje wójt, działania są podejmowane w takim zakresie, na jaki pozwala budżet gminy oraz pozyskiwane środki zewnętrzne. – Musimy mieć świadomość, że nie da się zmodernizować całego wodociągu w ciągu roku czy dwóch. To proces, który wymaga czasu, dlatego za każdym razem, gdy jest taka możliwość, składamy wnioski, aby sieć była systematycznie modernizowana – puentuje. **(mad)**

W Wojnowicach odbył się VII Powiatowy Konkurs Śpiewajmy Małemu

Śpiew i świąteczny repertuar wypełniły szkolne korytarze w Wojnowicach. Od rana rozbrzmiewały kolędy i pastorałki, a na scenie zaprezentowali się młodzi wykonawcy z całego powiatu. Tak przebiegała kolejna edycja Powiatowego Konkursu „Śpiewajmy Małemu!”. – Występy uczestników były nie tylko sprawdzianem ich umiejętności, ale także powodem do dumy i radości, ponieważ potrafiły poruszyć serca słuchaczy – podkreśla Róża Buchcik, organizatorka konkursu.



W Wojnowicach odbył się VII Powiatowy Konkurs „Śpiewajmy Małemu!”

W piątek, 12 grudnia, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Wojnowicach odbył się VII Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastorałek „Śpiewajmy Małemu!”. W wydarzeniu wzięli udział młodzi wykonawcy z całego powiatu. Do tegorocznej edycji zgłosiło się 59 uczestników z 20 placówek oświatowych. Uczniowie prezentowali kolędy, pastorałki oraz piosenki świąteczne, rywalizując w kilku kategoriach wiekowych i wspólnie podtrzymując muzyczne tradycje związane z Bożym Narodzeniem.

Uczestników oceniał jury w składzie: ks. Marek Wcisło, Teresa Mandrysz oraz Ewa Gotzmann. Występy, choć oceniane konkursowo, niosły ze sobą przede wszystkim emocje i autentyczność, które wielokrotnie poruszały słuchaczy. Podczas otwarcia wydarzenia dyrektor ZSP w Wojnowicach, Alicja Szafarczyk, podkreśliła znaczenie współpracy i wsparcia instytucjonalnego: – Konkurs jest możliwy dzięki pracy i wsparciu wielu osób oraz instytucji. W sposób szczególny chcemy podkreślić znaczenie patronatu Starosty Raciborskiego Grzegorza Swobody oraz Burmistrza Krzanowic Andrzeja Strzedulli. Dziękujemy za tę formę honorowego wsparcia, która podkreśla wagę konkursu i jego rolę w pielęgnowaniu kultury oraz talentów w naszym powiecie. To także sygnał, że samorząd dostrzega i wspiera działalność artystyczną dzieci i młodzieży oraz docenia wkład szkół i placówek w rozwój lokalnej kultury.

Laureaci konkursu

Klasy 1 – 3

- I miejsce: Jacek Galda (SP Bieńkowice), Liliana Buba (ZSP Zabełków)
- II miejsce: Antoni Wolnik (SP Bieńkowice), Lena Kosińska (ZSP Kietrz)
- III miejsce: Alicja Bartosz (ZSP Wojnowice), Amelia Gamon (SP nr 8 przy ZSOMS w Raciborzu)
- IV miejsce: Jakub Gruszka (ZSP Babice), Julia Barcikowska (ZSP Borucin)

Klasy 4 – 6

- I miejsce: Hanna Podgórska (ZSP Krowiarki), Paulina Fulneczek (Ognisko Muzyczne „Fulnart”)
- II miejsce: Olaf Kokot (SP Chałupki), Malwina Tomaszek (SP Krzyżanowice)
- III miejsce: Sara Trafas (SP nr 8 przy ZSOMS Racibórz), Liliane Płonka (ZSP nr 3 Racibórz)
- IV miejsce: Wiktoria Deryło (SP Krzanowice), Paweł Radło (Drużyna Zuchowa Pozytywki Kietrz/Głubczyce)

Klasy 7 – 8

- I miejsce: Alicja Cisz (Krzyżanowice), Julia Paloch (SP Chałupki)
- II miejsce: Magdalena Krzikalla (ZSP Wojnowice), Hanna Galli (SP nr 13 Racibórz)
- III miejsce: Lars Grüner (SP Tworków), Lena Kaczmarek (SP nr 13 Racibórz)
- IV miejsce: Mateusz Sedlaczek (SP Chałupki), Zosia Raciak (SP Krzanowice)

Nagrodę publiczności otrzymał Olaf Kokot ze Szkoły Podstawowej w Chałupkach. **(mad)**

eprasa.pl a83f5fba39

Kuźnia Raciborska jednym z 11 miejsc budowy bateryjnych magazynów energii. Jak inwestycja Tauronu wpłynie na stabilność sieci?

Kuźnia Raciborska ma być jedną z jedenastu lokalizacji wybranych pod budowę bateryjnych magazynów energii (BME). Jak wskazuje gigant energetyczny, inwestycja ta ma kluczowe znaczenie dla transformacji energetycznej oraz stabilnego funkcjonowania systemu elektroenergetycznego. – Magazyny tworzą spójny zestaw instalacji, które wzmacniają odporność krajowego systemu elektroenergetycznego i zwiększają możliwości integracji energii z odnawialnych źródeł – podkreśla Tauron.

– Budowa bateryjnego systemu energii elektrycznej w Kuźni Raciborskiej jest niezbędna do integracji OZE i zwiększenia elastyczności całego systemu elektroenergetycznego. Wspomniany magazyn będzie ładowany w okresach nadwyżki produkcji z OZE, a pozyskana w ten sposób energia będzie oddawana do sieci w momentach zwiększonego zapotrzebowania – komentuje Sabina Chroboczek-Wierzchowska, wiceburmistrz Kuźni Raciborskiej, podkreślając jednocześnie, że rozwój odnawialnych źródeł energii musi iść w parze z budową stabilnego i elastycznego systemu elektroenergetycznego. – Uważam, że inwestycje w magazyny energii – od wielkoskalowych, po przydomowe, prosumenckie są jednym z filarów nowoczesnej energetyki i stanowią odpowiedź na zmiany w krajowej energetyce, tym bardziej, że udział OZE w koszyku energetycznym stale rośnie – dodaje.

Tauron z prawie 538 mln zł na 11 magazynów energii

Tauron zakwalifikował się do otrzymania blisko 538 mln zł dofinansowania z Funduszu Modernizacyjnego, obsługiwanego przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, na budowę 11 bateryjnych magazynów energii. Spółka uzyska wsparcie na poziomie od 35 do 45 proc. dla 11 inwestycji o łącznej mocy ponad 346 MW i pojemności ok. 1,5 GWh, a łączna kwota dofinansowania może wynieść dokładnie 537 754 312,37 zł.

– Przyznanie dofinansowania na blisko 350 MW mocy w magazynach energii typu BESS to impuls dla technologii, która staje się niezbędnym elementem stabilizacji Krajowego Systemu Elektroenergetycznego. Rozbudowa infrastruktury pozwoli nam świadczyć pełne spektrum usług systemowych, co podniesie zdolność sieci do integracji OZE i przyczyni się do redukcji kosztów bilansowania. Projekt stanowi ważny element strategii Grupy Tauron na lata 2025-2035 – mówi Michał Orłowski, Wiceprezes Zarządu ds. Zarządzania Majątkiem i Rozwoju Tauron Polska Energia.

Projekty mają być realizowane w latach 2026 – 2028, a jedną z ich lokalizacji będzie nasz region – konkretnie Kuźnia Raciborska, w rejonie Rafametu. Jak wyjaśnia gigant energetyczny, BME Kuźnia Raciborska o mocy 6,9 MW oraz pojemności zainstalowanej 30 MWh i użytecznej 28 MWh jest obecnie największym magazynem energii w realizacji pod względem pojemności. – Uruchomienie magazynu przewidziane jest na I kwartał 2026 roku – poinformował redakcję Nowin zespół prasowy Tauron.

Tauron: inwestycje w magazyny energii wspierają transformację

Budowa magazynów energii ma kluczowe znaczenie dla transformacji energetycznej oraz stabilnego funkcjonowania systemu elektroenergetycznego – podkreśla Tauron. Jak wskazuje energetyczny gigant, instalacje te tworzą spójny system, który wzmacnia odporność krajowej sieci i zwiększa możliwości integracji energii z odnawialnych źródeł. Magazyny energii pozwalają m.in. stabilizować sieć i bilansować moc dzięki szybkiej reakcji na wahania produkcji i zapotrzebowania, magazynować nadwyżki energii z fotowoltaiki i innych źródeł OZE, zwiększać bezpieczeństwo energetyczne poprzez ograniczenie ryzyka niedoborów mocy, a także wspierać rynek mocy dzięki wysokiej dyspozycyjności instalacji bateryjnych. Dodatkowo – jak zaznacza spółka – umożliwiają one optymalizację pracy sieci, ograniczając konieczność kosztownych modernizacji infrastruktury, oraz sprzyjają budowaniu kompetencji i niezależności technologicznej poprzez rozwój własnych projektów.

– Główny cel budowy magazynów energii w Polsce to zapewnienie stabilnej, elastycznej i bezpiecznej pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego w warunkach rosnącego udziału niestabilnych odnawialnych źródeł energii. – Magazyny zarządzają zmiennością wytwarzania energii z OZE (PV, wiatr) oraz zwiększają elastyczności systemu, tak aby w każdej chwili możliwe było utrzymanie bilansu między produkcją i poborem energii. Należy przez to rozumieć gromadzenie nadwyżek energii (np. w słoneczne południa przy dużej produkcji PV), oddawanie energii w okresach deficytu (wieczorem lub przy niskiej generacji wiatrowej), odciążanie sieci przesyłowych i dystrybucyjnych tam, gdzie występują przeciążenia oraz stabilizację parametrów pracy sieci, zwłaszcza częstotliwości i napięcia – precyzuje biuro prasowe.

Produkcja energii z odnawialnych źródeł zależy od warunków pogodowych, dlatego kluczową rolę odgrywają magazyny energii, które umożliwiają jej przesuwanie w czasie – podkreśla Tauron. Jak wyjaśnia spółka, instalacje bateryjne są ładowane w momentach nadpodaży energii w sieci i niższych cen, a rozładowywane w okresach wysokiego zapotrzebowania lub niedoborów energii z OZE, co pozwala operatorom unikać kosztownych interwencji oraz redukcji generacji. Dodatkowo magazyny bateryjne reagują w czasie krótszym niż jedna sekunda, nieporównywalnie szybciej niż elektrownie konwencjonalne czy źródła gazowe, zapewniając natychmiastowe wsparcie częstotliwości, regulację mocy oraz stabilizację sieci w przypadku nieoczekiwanych awarii lub gwałtownych skoków obciążenia.

BME w Kuźni Raciborskiej ma wspierać stabilność sieci

Bateryjny magazyn energii w Kuźni Raciborskiej ma pełnić strategiczną funkcję stabilizacyjną dla regionu. Jak informuje Tauron, na wybór lokalizacji inwestycji – w pobliżu stacji transformatorowej 110/15 kV Kuźnia Raciborska, w rejonie Rafametu – wpłynęło bezpośrednie sąsiedztwo Głównego Punktu Zasilania, co pozwoliło skrócić linię przyłączeniową, a tym samym ograniczyć czas realizacji projektu.

– Pozostałe trzy realizowane obecnie magazyny energii to dwa projekty zlokalizowane w Małopolsce – BME Przewóz (już po rozruchu) i BME Dąbie, powstające na terenach krakowskich elektrowni wodnych Taurona, wykorzystując istniejące zaplecze techniczne i warunki sieciowe oraz BME Proszówek, zlokalizowany na terenie istniejącej farmy fotowoltaicznej w gminie Grębocice w województwie dolnośląskim. Wszystkie planowane lokalizacje inwestycji są analizowane przez pryzmat optymalnego ich posadowienia, uwzględniając możliwości przyłączenia do sieci, zaplecze techniczne czy uwarunkowania własnościowo-prawne – informuje dostawca energii.

(mad)



Tauron inwestuje w magazyny energii, a jeden z nich powstanie w naszym regionie. *FOT. TAURON*

eprasa.pl a83f5fba39

Pożar firmy w Kuźni Raciborskiej. Jej właściciel znany jest z działalności społecznej i telewizji TTV.

„Pierwsze godziny były dla mnie najgorsze”



Pożar w JustynTrans. Mieszkańcy i internauci ruszyli z pomocą. *FOT. JUSTYN SUCHANEK/ FB*

25 tys. zł – taki cel ma zbiórka uruchomiona w serwisie zrzutka.pl po pożarze firmy „JustynTrans”, jednego z przedsiębiorstw działających przy ul. Staszica w Kuźni Raciborskiej. Jej właściciel znany jest z zaangażowania w akcje charytatywne oraz udziału w programach telewizyjnych TTV „Wyburzacze” i „Dobra robota”.

W poniedziałek, 15 grudnia, kilka minut po godz. 9 dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu odebrał zgłoszenie o pożarze garażu w Kuźni Raciborskiej. Ogniem objęte zostały zaplecza garażowo-warsztatowe jednej z firm przy ul. Staszica.

Na miejsce skierowano zastępy z JRG Racibórz oraz ochotników z OSP Kuźnia Raciborska i OSP Siedliska. – Podano jeden prąd wody, usunięto nadpalone materiały palne oraz część izolacji sufitu. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zapalenie się izolacji dachu od rozgrzanego komina pieca – raportowała Komenda Powiatowa PSP w Raciborzu. Strażacy oszacowali straty na około 40 tys. zł.

Pożar dotknął firmę Justyna Suchanka „JustynTrans”, której właściciel znany jest z zaangażowania w działalność charytatywną oraz udziału w programach telewizyjnych stacji TTV „Wyburzacze” i „Dobra robota”. Po zakończeniu akcji dziękował wszystkim, którzy ruszyli z pomocą.

– Chcę podziękować strażakom biorącym udział w ratowaniu naszej firmy, klubom motoryzacyjnym, firmom, osobom prywatnym oraz sąsiadom za okazane wsparcie. Pierwsze godziny były dla mnie najtrudniejsze, ale dzięki wam wiem, że dobro naprawdę wraca. Dziękuję – napisał w mediach społecznościowych.

W serwisie zrzutka.pl uruchomiono zbiórkę na odbudowę firmy. Jej celem jest 25 tys. zł. – Ucierpiał budynek, w tym dach, a także wyposażenie firmy i cała instalacja elektryczna. Jak wiecie, tata od lat charytatywnie angażuje się w pomoc osobom pokrzywdzonym przez los. Teraz to on potrzebuje wsparcia, aby móc odbudować firmę i dalej normalnie funkcjonować – napisała jego córka Ola.

Jak dodaje, każdy, kto zna jej ojca, wie, że nawet w trudnych sytuacjach nie prosi o pomoc. – Zniszczenia są jednak na tyle duże, że jako córka wierzę, że także w tej sytuacji dobro do niego wróci i że przez kolejne lata będzie mógł z uśmiechem pomagać innym – podkreśla. Budynek firmy był ubezpieczony, jednak polisa nie obejmowała wyposażenia, narzędzi i urządzeń. **(d)**

NIE 35, a 40 zł

Mieszkańcy Pietrowic Wielkich zapłacą więcej za śmieci

Nie 35 zł, lecz o 5 zł więcej. W nowym roku mieszkańcy gminy Pietrowice Wielkie zapłacą wyższe stawki za śmieci. – Liczymy, że nowa cena utrzyma się przez dwa lata – mówi wójt Adam Wajda. Jednocześnie dodaje: drugi rok z rzędu nie podnosimy podatków od nieruchomości ani stawek za środki transportowe. Inwestycje staramy się finansować ze środków zewnętrznych, aby nie obciążać dodatkowo mieszkańców.

Kolejna gmina nie uniknęła wyższych stawek za śmieci. Pietrowice Wielkie ogłosiły przetarg na realizację zadania, ponownie zgłosiła się jedna firma – ta sama co dotychczas, Naprzód z Rydułtów. Po wyliczeniach okazało się, że stawkę trzeba podnieść o 5 zł. Od nowego roku mieszkańcy będą płacić nie 35, a 40 zł. Jeśli właściciel nieruchomości nie prowadzi selektywnej zbiórki odpadów, zapłaci podwyższoną stawkę 120 zł. Ciągle też mieszkańcy mogą korzystać z 1 zł ulgi, jeśli kompostują odpady.

Wójt Pietrowic Wielkich, Adam Wajda, podkreśla, że samorząd rozumie, że opłaty za śmieci to duże obciążenie dla domowych budżetów. – Nasz wpływ na cenę jest jednak ograniczony, ponieważ wynika ona z przetargu, a koszty rosną w całym kraju. Duże znaczenie ma też ilość odpadów, która u nas wzrosła o około 35 procent we wszystkich frakcjach. Im więcej śmieci, tym większy koszt systemu. Cieszy nas jednak, że odpady trafiają do systemu, a nie do rowów czy lasów – mówi Wajda.

Pietrowice Wielkie przez dwa lata utrzymywały cenę 35 zł za mieszkańca, dopłacając do stawki prawie pół miliona złotych. Gdyby chciały nadal ją utrzymać, musiałyby dopłacać 700 tys. zł – środki, które w innym przypadku poszłyby na inne cele budżetowe. Choć stawka 40 zł jest wciąż deficytowa, urząd dopłaci do niej około 200 tys. zł. – Bez dopłaty stawka wyniosłaby około 45 zł. Liczymy, że nowa cena utrzyma się przez dwa lata, ponieważ obecny przetarg jest dwuletni. Naszym celem jest, aby system gospodarki odpadami bilansował się zgodnie z zasadami ustawy – dodaje wójt.

Wajda podkreśla, że samorząd stara się ograniczać ilość odpadów zmieszanych i poprawiać selekcję, prowadząc działania edukacyjne i zachęcając mieszkańców do segregacji. – Jednocześnie drugi rok z rzędu nie podnosimy podatków od nieruchomości ani stawek za środki transportowe. Inwestycje staramy się finansować ze środków zewnętrznych, aby nie obciążać dodatkowo mieszkańców – mówi.

Pytany o możliwość uszczelnienia systemu, odpowiada, że urząd zajmuje się weryfikacją, kto faktycznie mieszka na terenie gminy, aby każdy uczciwie płacił za swoje odpady. – Korzystamy z różnych danych krzyżowych, bo zdarzają się osoby mieszkające bez meldunku. Zależy nam na tym, aby system był sprawiedliwy – tłumaczy Wajda.

Odnosząc się do kwestii popiołu, wójt komentuje: – Pojawia się temat opłat śmieciowych w kontekście wymiany pieców. Osoby, które ogrzewają dom gazem lub pompą ciepła, chciałyby płacić mniej, ponieważ nie produkują popiołu. Niestety, obecne przepisy nie pozwalają na takie zróżnicowanie, więc gmina nie może wprowadzić takiego mechanizmu. To temat podnoszony szerzej, ale na razie w świetle prawa takie rozwiązanie nie jest możliwe – puentuje. **(mad)**

SKANALIZOWANI PONIŻEJ ŚREDNIEJ

Jak podano w najnowszym programie ochrony środowiska przedstawionym na potrzeby Powiatu Raciborskiego infrastruktura komunalna w obszarze gospodarki wodą jest na ziemi raciborskiej wysokim poziomie. Obecnie – wśród wszystkich powiatów województwa śląskiego – ten obszar odznacza się wskaźnikiem zwodociągowania (98,2%), wyższym od średniego wskaźnika zwodociągowania dla województwa śląskiego (96,0 %).

Przy tym, obecnie powiat raciborski spośród wszystkich powiatów Śląska odznacza się niskim wskaźnikiem skanalizowania 60,4 %, niższym od średniego wskaźnika dla województwa śląskiego – 79,8 %. **(red)**

SPADŁO ZAGROŻENIE POWAŻNYMI AWARIAMI

Na terenie województwa śląskiego służby ochrony przeciwpożarowej i inspekcji ochrony środowiska dokonały kwalifikacji zakładów produkcyjnych ze względu na stopień zagrożeń awariami przemysłowymi.

Na ogólną liczbę 57 zakładów stwarzających ryzyko wystąpienia poważnej awarii (stan na 2024 r.) wyróżniono 24 zakłady o dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej (ZDR) i 33 zakładów o zwiększonym ryzyku (ZZR) wystąpienia poważnej awarii przemysłowej. Na terenie powiatu raciborskiego występował dotąd jeden zakład ZZR należący do firmy Henkel Polska Operation sp. z o.o. Z końcem listopada zakończył działalność w Raciborzu. **(red)**

eprasa.pl a83f5fba39

Miliony na ochronę ludności. Państwo pieniądze, gminy zostały z problemem

Epokowy zastrzyk pieniędzy na obronę cywilną miał być dla gmin spełnieniem marzeń. Nowe wozy, generatory i systemy alarmowe faktycznie trafiły do magazynów – ale nie wszędzie. Część samorządów utknęła z dotacjami w pół drogi – ceny poszybowały w górę, a czasu zaczęło brakować. Presja była ogromna – pieniądze z 2025 roku trzeba było wydać i rozliczyć do końca grudnia. Dodatkowo sposób podziału środków zaczął budzić wątpliwości części samorządowców.

Miliony na papierze, problemy w praktyce

Państwo przekazało samorządom bezprecedensowe środki na ochronę ludności i obronę cywilną. W ramach programu na lata 2025–2026 gminy mogą sięgać po dotacje na schrony, sprzęt i zapasy niezbędne w sytuacjach kryzysowych. Skala wsparcia jest imponująca – na samym Śląsku w 2025 roku do podziału przewidziano 530 mln zł. Dla wielu włodarzy, zwłaszcza w miejscach, gdzie kryzysy stały się codziennością, środki te okazały się „jak z nieba". Po raz pierwszy gminy otrzymały realną szansę, by nie tylko reagować, ale faktycznie przygotować się na nadchodzące zagrożenia.

Entuzjazm szybko zderzył się z rzeczywistością. W niektórych gminach największym problemem był sam dostęp do pieniędzy, w innych – sposób ich rozdysponowania i późniejszego wydatkowania. Bywały też miejsca, gdzie oba te czynniki utrudniały wykorzystanie dotacji równocześnie. Z samorządów płyną sygnały, że skala wsparcia była bardzo zróżnicowana, a nie wszystkie gminy startowały z tej samej pozycji. Do tego doszły gwałtowne wzrosty cen na rynku, przez co nie wszystkie planowane zakupy i inwestycje udało się doprowadzić do końca. Włodarze podkreślają wprost, że bez realnej pomocy i wsparcia organizacyjnego ze strony państwa kolejne transze środków mogą być równie trudne do wykorzystania, mimo że potrzeby pozostają ogromne – mówią to w nieoficjalnych rozmowach, żeby ich krytyka nie była odbierana w kontekście politycznym. Ale po kolei.

Podział, który dzieli

W poszczególnych regionach kraju stosuje się odmienne zasady i kryteria podziału środków – od algorytmów opartych na liczbie mieszkańców po rozwiązania bardziej uznaniowe. To drugie podejście zastosowano na Śląsku. Gminy, które otrzymały znaczące wsparcie, chwalą ten mechanizm, zwłaszcza mniejsze samorządy. Przy podziale opartym wyłącznie na liczbie ludności ich udział byłby nieporównywalnie mniejszy niż w przypadku dużych miast, które – co podkreślają włodarze – i tak dysponują często lepiej rozwiniętą infrastrukturą i zapleczem sprzętowym.

Duże ośrodki mają rozbudowane zakłady komunalne, wodociągowe i inne jednostki wyposażone w specjalistyczny sprzęt, wykorzystywany w sytuacjach kryzysowych. Mniejsze gminy takich zasobów często nie posiadają. Właśnie tym kierował się wojewoda śląski Marek Wójcik, tłumacząc przyjęty sposób podziału środków: – Zależało mi na tym, żeby również mniejsze gminy miały możliwość doposażenia i zakupu sprzętu, który jest im realnie potrzebny. Bezpieczeństwo nas wszystkich zaczyna się w gminach. To one do tej pory borykały się z brakiem sprzętu inżynieryjnego niezbędnego w sytuacjach kryzysowych – mówi wojewoda.

Jak dodaje, to właśnie służby gminne i pracownicy samorządów są najczęściej na miejscu jako pierwsi – zabezpieczają teren przed intensywnymi opadami, reagują w czasie zagrożenia powodziowego i niosą pomoc, gdy do takich zdarzeń już dojdzie. – Dzięki tym środkom gminy mogą rozbudować zaplecze sprzętowe w sposób dostosowany do lokalnych warunków i realnych zagrożeń – podkreśla Marek Wójcik.

Nie wszyscy jednak podzielają optymizm. Część samorządowców przyznaje, że choć otrzymane wsparcie było wyższe niż przy podziale opartym wyłącznie na liczbie mieszkańców, to i tak pozostawało wyraźnie mniejsze niż w przypadku innych gmin. Jedne dziś chwalą się imponującymi zakupami i nowym sprzętem, inne – znacznie skromniejszym bilansem inwestycji, co nie umyka uwadze mieszkańców, którzy kwestionują skuteczność lokalnych władz w pozyskiwaniu środków. – Gdy pojawiła się informacja o ogromnych środkach, zaczęliśmy uważnie wsłuchiwać się w głos wojewody i w to, na co pieniądze mogą zostać przeznaczone. Wytyczne były jasne. Wiedzieliśmy, że czasu jest bardzo mało, a środki trzeba wydać szybko – i na rzeczy absolutnie niezbędne – relacjonuje nam jeden z samorządowców Subregionu Zachodniego, który sprostał wyzwaniu pozyskania i sensownego wydania środków przed końcem roku.

Kto pierwszy, ten lepszy

Pierwsze informacje o programie pojawiły się w lipcu, a już w tym samym miesiącu samorządy zaczęły składać wnioski do wojewody. – To był trochę koncert życzeń. Każdy zgłaszał potrzeby według własnego uznania, ale od początku wiedzieliśmy, że muszą to być zadania możliwe do zrealizowania w tak krótkim czasie. Nie mogliśmy sobie pozwolić na środki, których nie bylibyśmy w stanie „skonsumować" – wspomina jeden z włodarzy.

W praktyce oznaczało to rezygnację z części zadań inwestycyjnych, takich jak budowa nowych obiektów czy większe modernizacje. Tego typu przedsięwzięcia wymagają czasu – od przygotowania dokumentacji i ogłoszenia przetargu, przez wybór wykonawcy, aż po samą realizację. W przypadku napiętego harmonogramu po prostu zabrakło go na wszystko.

Umowy o dofinansowanie zaczęły spływać dopiero w październiku. To oznaczało blisko trzy miesiące oczekiwania. Część samorządów nie decydowała się ogłaszać przetargów wcześniej, nie mając pewności, czy środki faktycznie zostaną przyznane. Inni – działając z wyprzedzeniem – ogłaszali przetargi wcześniej, z klauzulą unieważnienia w razie braku dotacji, zakładając jednocześnie, że ceny sprzętu będą rosły. To oni wyprzedzili pozostałych. – Rynek okazał się niewystarczający dla wszystkich. Sprzęt był rezerwowany, a firmy produkcyjne pracowały nawet całą dobę, by zdążyć z realizacją zamówień – opowiada jeden z włodarzy.

Przypomnijmy: wszystkie środki przyznane w 2025 roku musiały zostać wydatkowane i rozliczone jeszcze w tym samym roku. – Zaczęła się ruletka: kto pierwszy, ten lepszy. Czasem wystarczyło mieć informację z województwa kilka dni wcześniej, by móc rezerwować sprzęt – dodaje rozmówca. Do tego doszły gwałtowne podwyżki cen, sięgające 20 – 30 proc., a w skrajnych przypadkach nawet dziesięciokrotnie.

Sytuację dodatkowo komplikowała rywalizacja firm. – Zaczęły się kombinacje. Nie wszystkie firmy, ale niektóre starały się w ten sposób maksymalizować zyski – komentuje samorządowiec. – Bywało, że startowały do kilku przetargów jednocześnie, podpisując umowę tam, gdzie było im najkorzystniej, a tam, gdzie nie było wadium czy kar umownych, nie finalizowały kontraktu – dodaje. – To było naprawdę wkurzające – przyznaje kolejny samorządowiec. – Czekaliśmy, czy firma w ogóle przyjedzie, czy zechce podpisać umowę, czy już nie ma podpisanej kontraktu z kimś innym i w ogóle nie będziemy mogli zrealizować naszego zamówienia.

Jeśli gmina nie mogła nabyć potrzebnego sprzętu, mogła wnioskować o zmianę zadania. Pojawia się jednak pytanie, czy chodziło faktycznie o realne potrzeby, czy raczej o chęć wydatkowania przyznanych środków. Zgodę na zmianę należało uzyskać – przy zadaniach do 50 tys. zł decydował wojewoda. W przypadku droższego sprzętu decyzja musiała zostać zatwierdzona przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Rozdźwięk między obietnicą a rzeczywistością

Samorządowcy nie kryją rozczarowania. – Czujemy rozdźwięk między tym, co było zapowiadane, a tym, co ostatecznie zostało zrealizowane. Pojawiają się też głosy o podwójnych standardach – że coś, co jednym gminom odrzucano, innym było przyznawane – mówi kolejny rozmówca z Subregionu Zachodniego. – Mamy też poczucie, że państwo nie zabezpieczyło rynku przed spekulacją cen, choćby w przypadku zbiorników na wodę czy kuchni polowych. To była pożywka dla spekulantów.

Padają również pytania o sposób weryfikacji wniosków. – Traktowaliśmy przepisy literalnie, bez naginania prawa. Jednak jeśli ktoś otrzymał wozy asenizacyjne (wóz do wywozu nieczystości – red.) czy kilka koparek, rodzi się pytanie, w jaki sposób oceniono, że ten sprzęt faktycznie będzie służył ochronie ludności i obronie cywilnej. Trudno nie mieć wrażenia, że przy takim podziale ważne było to, kto ma lepszego „przyjaciela wyżej" – słyszymy.

W umowach z wojewodą jasno zapisano, że przedmiot dotacji ma być wykorzystywany wyłącznie w tym celu. – Mamy wrażenie, że część samorządów po prostu uzupełniała swoje magazyny – dodają. I choć nie mają pretensji do samorządowców, którzy skorzystali z dotacji, podkreślają, że pojawia się pytanie o sprawiedliwość wobec tych, którzy zgadzali się na ustalone zasady i stosowali się do wytycznych.

Podczas spotkań z włodarzami przedstawiciele administracji rządowej – jak słyszymy – próbowali tłumaczyć, że nie ma powodów do sporów, bo z funduszy korzystają także służby, m.in. straże pożarne, działające na terenie poszczególnych gmin. To jednak nie uspokoiło nastrojów. – Poczucie braku sprawiedliwości wraca jak bumerang. Uważam, że państwo powinno w tym procesie interweniować znacznie mocniej. My działaliśmy uczciwie, a każdy przyznany fundusz będzie kiedyś sprawdzony. Jesteśmy spokojni o siebie – podkreśla jeden z samorządowców. – To po prostu rozdawnictwo – dodaje inny, wprost komentując sytuację.

eprasa.pl a83f5fba39

o rzuciło
n



O tym, jak bardzo potrzebne są środki na działania kryzysowe, przypomniała powódź z 2024 roku. To właśnie doświadczenia z tamtych wydarzeń – podobnie jak innych sytuacji kryzysowych – pokazały, jakiego sprzętu najbardziej brakuje gminom. *Fot. KuKi*

Rzeczywistość budżetowa nie zna kompromisów

W rozmowie z wojewodą poruszamy temat gwałtownie rosnących cen i braków sprzętu na rynku. Dociekaliśmy, jak problem ten dostrzega urzędnik premiera. – To jest sytuacja, w której rzeczywiście pierwszy raz w historii w tym obszarze, związanym z bezpieczeństwem i ochroną ludności, pojawiły się ogromne środki, które są wydawane przez samorządy i przez różne podmioty ochrony ludności. To oczywiście powoduje, że w niektórych asortymentach może brakować sprzętu. Natomiast wiem, że samorządowcy na Śląsku są po prostu bardzo aktywni. Jeśli tego sprzętu nie ma na Śląsku, to szukają go w innych regionach. Generalnie starają się wykorzystać w pełni dotacje, które otrzymali – komentuje Marek Wójcik.

Jak dodawał w rozmowie z nami w pierwszej połowie grudnia, informacje otrzymywane od gmin były „raczej informacjami uspokajającymi, wskazującymi na to, że te obawy sprzed kilku tygodni, z kilku miesięcy, właściwie się nie potwierdzają, że udaje im się przy odrobinie, przy dużym zaangażowaniu, pozyskać sprzęt często od różnych dostawców z terenu całego naszego kraju”.

Pytaliśmy też o termin realizacji zadań, przypadający na koniec roku. Wojewoda Wójcik wskazuje na realia budżetowe, które – jak podkreśla – są nieubłagane: – Program jest rozliczany do końca roku, w związku z czym wszystkie dotacje udzielone w 2025 roku muszą zostać zrealizowane i rozliczone do końca roku. To wynika z powszechnie obowiązujących przepisów budżetowych, które dotyczą nie tylko tego programu, ale wszystkich nas, i po prostu rozliczania środków publicznych z końcówką roku budżetowego – akcentuje.

Samorządy oczekują sprawiedliwości

Samorządowcy liczą, że w kolejnych rozdaniach środki będą przyznawane transparentnie, równo i sprawiedliwie. – Cieszymy się z tego, co mamy, ale oczekujemy, że państwo w kolejnych transzach stanie na wysokości zadania, będzie działać przejrzyście i zablokuje próby spekulowania cen na rynku – mówi jeden z nich.

Nie brakuje też propozycji organizacyjnych. Jeden z samorządowców podkreśla, że pierwszy kwartał 2026 roku powinien służyć składaniu wniosków, a drugi – ich rozstrzygnięciu, aby gminy dokładnie wiedziały, o jakie środki mogą wnioskować i na co je przeznaczyć. – Wtedy mają spokojnie około pół roku na realizację zadań. To daje też szansę na ogłaszanie przetargów z wyprzedzeniem, nawet jeśli umowa z pierwszym wykonawcą nie została jeszcze podpisana – tłumaczy. Wskazuje również na potrzebę uregulowania kwestii wkładu własnego gminy. Jak dowiadujemy się od samorządowców, we wnioskach można było wpisywać różne wartości – niektóre gminy deklarowały zero, inne 5 lub 10 procent. – To loteria. Nie wiadomo, czy przy przyznawaniu dotacji brano pod uwagę faktyczne deklaracje gmin – przyznaje samorządowiec, zastanawiając się, czy właśnie to decydowało o tym, że jedna gmina otrzymała środki, a inna nie na dane zadanie.

Takie rozwiązanie mogłoby zapobiec chaosowi, który teraz zmuszał gminy do realizacji kilku milionów złotych w ciągu zaledwie sześciu tygodni. – Nam udało się zrealizować to zadanie, wydać i rozliczyć pieniądze w terminie, ale nie każdy miał tyle szczęścia – zaznacza. Kwestie rozliczeń pozostają równie istotne. – 30 grudnia robimy przelewy i zamykamy rozliczenia. Kto tego nie zrobi, musi pokryć koszty z własnych środków, a w przypadku opóźnień doliczane są jeszcze odsetki – wyjaśnia samorządowiec.

Sprzęt nie może stać w garażu

Teraz gminy czekają na przepisy, które pozwolą im korzystać ze sprzętu w kolejnych latach. – Chodzi o to, by wyposażenie nie zalegało bezczynnie w garażach, lecz mogło być wykorzystywane również poza sytuacjami kryzysowymi, zawsze jednak w celu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom – podkreśla rozmówca. Jak dodaje, z województwa zapewniono ich, że trwają prace nad odpowiednimi regulacjami. – Jak sama nazwa wskazuje, chodzi o obronę cywilną. Owszem, sprzęt można wykorzystywać przy podtopieniach czy innych nagłych zdarzeniach. Ale w gminach, gdzie przez kilka lat nie wystąpią takie sytuacje, trzeba przemyśleć sposób jego użycia, żeby nie zalegał w garażu – tłumaczy. Bez tych przepisów gminy nie mogą legalnie użytkować sprzętu w innych celach, a choć zapowiedzi zmian są optymistyczne, konieczne jest wprowadzenie regulacji, które pozwolą milionowym inwestycjom realnie wspierać bezpieczeństwo mieszkańców, zamiast zalegać w garażach.

Dawid Machecki

MEDAL „ZASŁUŻONY DLA POWIATU RACIBORSKIEGO” PRZYZNANO BRUNONOWI CHRZIBKOWI





Aktu wręczenia dokonał starosta raciborski, Grzegorz Swoboda z przewodniczącym Rady Powiatu Raciborskiego, Tomaszem Cofałą.

Podczas grudniowej sesji Rady Powiatu Raciborskiego uroczyście uhonorowano Brunona Chrzibka medalem „Zasłużony dla Powiatu Raciborskiego”. – To osoba szczególnie zasłużona dla naszej lokalnej społeczności – zaznaczył starosta raciborski Grzegorz Swoboda.

Aktu wręczenia dokonał starosta z przewodniczącym Rady Powiatu Raciborskiego Tomaszem Cofałą. Grzegorz Swoboda podkreślił w swoim wystąpieniu wieloletnie zaangażowanie laureata medalu, jego pracę na rzecz rozwoju powiatu oraz wkład w budowanie wspólnego dobra i lokalnej tożsamości.

Uroczystość była wyrazem uznania i wdzięczności za działalność, która na trwałe wpisała się w historię Powiatu Raciborskiego.

Zarząd Powiatu Raciborskiego wnioskował o nadanie tytułu i medalu „Zasłużony dla Powiatu Raciborskiego” Brunonowi Chrzibkowi.

Brunon Chrzibek to wieloletni radny Gminy Krzyżanowice w latach 2010-2024, w latach 2014-2024 pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Gminy Krzyżanowice.

Swoje zainteresowania skierował na tematykę związaną z historią, tradycjami i kulturą swojej małej ojczyzny – ziemi raciborskiej. To właśnie na terenie powiatu raciborskiego zdobył szerokie doświadczenie w pracy zawodowej.

Wykazywał się zaangażowaniem w pełnionych obowiązkach, między innymi poprzez pomysłowość i inicjatywy w zakresie wzrostu potencjału gospodarczego i rozwoju Powiatu Raciborskiego.

Pan Brunon nigdy nie patrzył obojętnie na ludzkie potrzeby. Praca w Spółdzielni Inwalidów „Raciborzanka” i Zakładach Cukierniczych „Mieszko” w Raciborzu pozwoliła mu na zdobycie wiedzy i doświadczenia w pracy z ludźmi z niepełnosprawnościami, udzielając im wsparcia, pomocy poprzez realizację wielu inicjatyw na rzecz całego środowiska.

Od zawsze wspierał realizację zadań inwestycyjnych mających na celu poprawę infrastruktury na rzecz lepszej jakości życia mieszkańców. Jako pasjonat historii ziemi raciborskiej był jednym z inicjatorów rewitalizacji miejsca pochówku żołnierzy poległych pod koniec II wojny światowej na terenie Gminy Krzyżanowice w miejscowości Tworków, a także z uwagi na pielęgnację dorobku historycznego Raciborszczyny przyczynił się do zmobilizowania społeczności lokalnej w celu realizacji montażu zegarów na wieży widokowej Zamku w Tworkowie.

Przez niemalże dekadę pełnił funkcję Przewodniczącego DFK – Deutsche Freundschaftskreise w Tworkowie, a także był kierownikiem i opiekunem Ludowego Młodzieżowego Zespołu Tanecznego „Tworkauer Eiche”. Razem z zespołem promowali kulturę i tradycję Raciborszczyny w Polsce i za granicą, organizując wiele wyjazdów i spotkań międzynarodowych.

Aktualnie Brunon Chrzibek w dalszym ciągu angażuje się w lokalne życie społeczne, o czym świadczy otrzymane w 2022 roku wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Wojewodę Śląskiego pn. „Aktywny Senior Województwa Śląskiego”.

Nadanie medalu „Zasłużony dla Powiatu Raciborskiego” jest formą publicznego uhonorowania Pana Brunona Chrzibka za jego osobiste zaangażowanie i skuteczną działalność na rzecz powiatu raciborskiego. **(oprac. m)**

eprasa.pl a83f5fba39

Taki zwykły dzień pełe

Po prostu dom. Tak mówią o tym miejscu seniorzy, którzy korzystają z jego wszystkich dobrodziejstw. Tym największym są ludzie. Ci, którzy tu pracują i ci, którzy z ich pracy czerpią największą radość. Wspólna wigilia jest okazją do tego by usiąść przy jednym stole i podzielić się tym, co najcenniejsze: życzliwym słowem, uśmiechem i wsparciem.

Przyjaciółki lepsze niż pigułki

Do wigilijnego stołu w Dziennym Domu Pomocy Społecznej, oprócz jego pracowników i zaproszonych gości, zasiadają seniorzy korzystający z prowadzonych tu zajęć i lokatorzy znajdujących się obok mieszkań wspomaganych. Są życzenia, kolędy, wspólny posiłek i chwila na refleksję. Niektórzy dzielą się nią jak opłatkiem, inni swoje przemyślenia chcą zachować tylko dla siebie.

Pani Maria o swoim szczęściu, które spotkała w tym domu mówi otwarcie. – Chodzę tu codziennie od czterech lat, chyba że jestem chora, to uprzedzam że mnie nie będzie. Córkę pochowałam w 2004 roku i teraz jestem sama, bo z rodziną to się byle jako wychodzi. Nikt nie zadzwoni, nikt mnie nie odwiedza. W domu mam moją ukochaną Perełkę i ten piesek to mój najlepszy towarzysz. Jestem szczęśliwa, że mogę tu być, że coś mam i tym się cieszę. Jak tu zaczęłam chodzić to okazało się, że umiem haftować, na szydełku robić, na drutach, takie tam robótki, które uspokajają nerwy, bo ja jestem nerwowy człowiek, nie powiem, że nie, ale są tutaj takie panie, które po prostu potrafią zło obrócić w dobro. Jak mnie coś boli czy jestem smutna to ja mówię o tym naszym paniom, a one każdej osobie pomogą i nie tam, żeby tylko mnie ratowali, one są dla wszystkich takie dobre. Ja jestem szczęśliwa, że te panie tu mam i że my sobie tak wspólnie budujemy tutaj to życie. Mieszkałam kiedyś na wsi i tam nie było takiej życzliwości. Ludzie tam nawet zwierzęta źle traktowali, a my powinniśmy się szanować i ten bogaty i ten biedny, i dzielić się dobrocią. Ten dom to jest najlepszy na moją depresję, bo ona mi mija, gdy są przyjaciółki, z którymi mogę porozmawiać. Pigułki ogłupiają ludzi, a przyjaciółki dają nam wsparcie, można zawsze na nie liczyć i powiem pani, że w życiu pomagają więcej niż niektórzy lekarze.

Siedząca niedaleko Marianna Nowak też odwiedza to miejsce od czterech lat. – Mieszkam bliziutko, ale nie urodziłam się w Raciborzu. Przyjechałam tu z Lubelskiego. Mój mąż był wojskowym, a ja pracowałam w kiosku Ruchu na dworcu. Mieszkaliśmy naprzeciwko koszar. Mąż zmarł 30 lat temu i zostałam sama, dlatego często korzystam z tych zajęć. Panie z obsługi są bardzo miłe, takie fajne, naprawdę kochane. Nigdy nie widzę, żeby one się denerwowały, zawsze jest uśmiech, którym rozładują wszystko. Jestem tu codziennie, ale wczoraj upadłam i strasznie się potłukłam, więc do świąt zrobię sobie przerwę, bo po schodach z takim bólem nie dam rady chodzić. No, ale dziś tu jestem i powiem pani, że każdego ranka budzę się z taką radością, że mam gdzie pójść – wyjaśnia.

Bliźniaczki Teresa i Regina Dorna urodziły się w Ra-



Pani Maria (z lewej) i pani Marianna (z prawej) podkreślają jak ważny jest kontakt z drugim człowiekiem



Bliźniaczki Teresa i Regina trzymają się razem od dnia narodzin



Sąsiedzi Adam i Ewa zgodnie przyznają, że dobry dzień zaczynają od odrobiny humoru





















Życzenia świąteczne w imieniu władz składa wszystkim wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska. Obok niej dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Raciborzu Danuta Rassek.



Wiceprezydent Michał Kuliga proponuje wspólne śpiewanie kolęd



eprasa.pl a83f5fba39

en niezwykłych historii

ciborzu w 1938 roku i od tej pory są nierozłączne. Chodziły do tej samej szkoły, obie pracowały w Fabryce Dywanów w Kietrzu, przez 32 lata wspólnie śpiewały w chórze w klubie Itaka i obie współpracowały z księdzem Pieczką. – My nie mamy mężów bo my jesteśmy jak mąż i żona. Kiedyś mieszkałyśmy na Ostrogu, ale w 1964 roku dostałam mieszkanie w akwarium na Wojska Polskiego to teraz z siostrą tam mieszkamy. Myśmy zwiedzały z Gromadą Grecję, Rzym i Monako. Wszędzie dobrze, ale w Raciborzu jest najlepiej. Teraz to już nigdzie nie jeździmy, ale dopóki jeszcze umiemy to chodzimy tutaj i na spacery i do Piotrusia – mówi pani Regina.





Pan Waldemar mówi o tym, że mieszkanie wspomagane daje mu poczucie bezpieczeństwa













Jak dobrze mieć sąsiada co zawsze zagada

Waldemar Pawlikowski jest lokatorem mieszkania chronionego, więc na zajęcia w Dziennym Domu Pomocy Społecznej ma niedaleko. Do Raciborza przyjechał 45 lat temu z Pomorza. – 30 lat pracowałem fizycznie w Rafako, ZEW-ie i innych zakładach. Teraz kończę 64 lata i już do żadnej pracy się nie nadaję. Praca z metalami, na zimnie odbiła się na moim zdrowiu. Nadal się leczę ale jest coraz lepiej. Tutaj jesteśmy razem, bezpieczni, tutaj mamy zawsze ciepłą strawę, opiekę medyczną i dzięki temu można szybciej wrócić do zdrowia. Korzystam z wszystkich udoskonaleń, pomocy psychologicznej, zajęć terapeutycznych, praktycznych i ręcznych. Wiem, że gdybym się źle poczuł to w każdej chwili mogę liczyć na pomoc – podsumowuje pan Waldek.

Adam i Ewa są sąsiadami z mieszkań wspierających. Pani Ewa podkreśla, że jej sąsiad to człowiek skory do żartów i zawsze tryskający humorem. – W marcu przyszłego roku będzie dwa lata jak mieszkam w mieszkaniu chronionym. Może nie jest idealnie, ale jest dobrze. Miałam bardzo trudne warunki, bo mieszkałam z chorą siostrą w jednym pokoju. No i starałam się o to mieszkanie. W październiku czy listopadzie złożyłam wniosek a już w marcu dostałam telefon, że jest miejsce, bo ktoś z niego zrezygnował. Byłam na liście jako pierwsza, więc od razu się udało. Chodzę tu na terapię zajęciową i ćwiczenia, bo mam problemy ze stawami. Już prawie 23 lata się leczę ale jakoś sobie radzę. Jestem szczęśliwa, że mogę tu z tego wszystkiego korzystać. To jest super sprawa – mówi pani Ewa.

Pan Adam skończył szkołę w Ustce, po której przez pięć lat służył w jednostce marynarki wojennej w Gdyni. – Jak się zorientowałem, że nie zostanę admirałem, to posłuchałem kolegi bosmana, który namówił mnie na przyjazd do Raciborza. Mówił, że w Rafako jest dobra robota. To było w 1972 roku, w czasach komunizmu, kiedy Racibórz był w opolskim. W końcu trafiłem do Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego. Podczas stanu wojennego miałem wypadek i teraz mam kłopoty zdrowotne. Organizują tu dla nas różne zajęcia. Niektórzy malują, ale ja nie mam talentu do malowania to sobie po cichu krzyżówki rozwiązuję. W pokera nie gram, ale lubię planszówki, grę w kości i dużo po mieście spaceruję. W mieszkaniu mam marynistykę, bo najlepiej żyć wspomnieniami tymi dobrymi. Jak pojadę kiedyś nad morze, to pani Ewie muszelkę przywiozę – podsumowuje pan Adam i wręcza mi czekoladowego mikołaja na osłodzenie życia.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl a83f5fba39

RFK z certyfikatem kluczowego dostawcy Polskiej Grupy Zbrojeniowej

– W wyniku przeprowadzonych analiz stwierdzono, że deklaracja pełnego wykorzystania aktywów po dawnym Rafako na potrzeby produkcyjne PGZ jest najbardziej optymalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu państwa – stwierdziła sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, Eliza Zeidler.

Udzielała odpowiedzi posłance Gabrieli Lenartowicz na jej pytanie jaka część z zapowiedzianych przez premiera Donalda Tuska, 700 mln zł będzie przeznaczona na funkcjonowanie i rozwój spółek RFK i Rafamet i w jakim zakresie obydwa podmioty będą zaangażowane w strategicznych projektach państwa.

Pytanie posłanki Lenartowicz padło na 48 posiedzeniu Sejmu, 18 grudnia 2025 roku. (2. dzień obrad). Zaznaczyła ona, że minął ponad rok od decyzji zarządu Rafako SA o ogłoszeniu upadłości. Przypomniała, że spółka z Raciborza była jedną z najważniejszych spółek sektora wykonawczego energetycznego w Polsce. Była także zaangażowana w realizację wielu inwestycji istotnych dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. – Obecnie ten potencjał ma być istotnym elementem repolonizacji polskiego przemysłu. Podobnie jest w przypadku Rafamet SA z Kuźni Raciborskiej w restrukturyzacji – powiedziała G. Lenartowicz.

Przypomniała, że zapowiadano powstanie Rafako 2.0, tworzenie jego potencjału, jak również odtworzenie potencjału Rafamet SA, także w kierunku produkcji transportowej, kolejowej, także przemysłu obronnego.

– Cieszą zapowiedzi z udziałem samego premiera. Mam tu na myśli decyzję o przeznaczeniu 700 mln zł na wsparcie restrukturyzacji tych dwóch podmiotów, ale także ostatnio podpisany list intencyjny pomiędzy RFK, Polską Grupą Zbrojeniową, Agencją Rozwoju Przemysłu i firmą Jelcz w sprawie produkcji wyposażenia transportowego dla polskiego wojska – oświadczyła posłanka z Krzanowic.

– Kwestie te są w centrum zainteresowania śląskiej opinii publicznej, w szczególności mieszkańców ziemi raciborskiej, którą reprezentuję, proszę o odpowiedź, jaka część z tych 700 mln zł będzie przeznaczona na funkcjonowanie i rozwój tych spółek i w jakim zakresie obydwa podmioty zaangażowane w rozmowy dotyczące ich udziału w strategii będą zaangażowane w strategicznych projektach, w tym local content – zapytała panią wiceminister resortu aktywów państwowych.

Odpowiedź sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych – Elizy Zeidler (fragmenty)

Postawienie w grudniu 2024 r. Rafako w stan upadłości jest efektem wieloletnich zaniedbań i niewłaściwych decyzji podejmowanych do 2023 r. Sytuacja spółki zaczęła się istotnie pogarszać od 2019 r. wraz z narastaniem problemów finansowych i operacyjnych wynikających z błędnych decyzji biznesowych oraz braku skutecznej strategii stabilizacyjnej.

Po utworzeniu przez trzy podmioty RFK sp. z o.o. opracowano model biznesowy zakładający wejście w nowe strategiczne sektory gospodarki poprzez dzierżawę lub zakup wybranych aktywów po Rafako, z wykorzystaniem unikalnych kompetencji i zasobów Rafako, w szczególności w obszarze rozwiązań stalowych.

Działalność RFK nie tylko zabezpieczy miejsca pracy, ale także zaktywizuje regionalnych dostawców i usługodawców, przyczyniając się do wzmocnienia konkurencyjności całego śląskiego przemysłu.

RFK podejmuje wszelkie możliwe działania zmierzające do maksymalnego wykorzystania istniejącego potencjału przemysłowego dawnego Rafako.

Niemal 98% obecnego stanu osobowego spółki RFK to osoby, które uprzednio zostały zwolnione w ramach zwolnień grupowych w Rafako. Spółka RFK wykorzystuje znaczną część majątku dawnego Rafako i rozpoczęła czynności produkcyjne w zakresie realizacji kontraktów z odbiorcami z branży zarówno zbrojeniowej, jak i budowlano-infrastrukturalnej.

Jednym z głównych odbiorców produktów wytwarzanych przez RFK przy wykorzystaniu potencjału dawnego Rafako jest Polska Grupa Zbrojeniowa, przy czym docelowo zakłada się realizację zleceń obejmujących produkcję podzespołów wykorzystywanych przy montażu pojazdów.

Spółka RFK w ostatnim okresie uzyskała status certyfikowanego dostawcy kluczowych elementów produkcyjnych dla PGZ.

Czynności podjęte przez ARP i RFK doprowadziły do podpisania w dniu 14 października 2025 roku listu intencyjnego pomiędzy Polską Grupą Zbrojeniową, Jelcz sp. z o.o., ARP oraz RFK.

PGZ oraz Jelcz prowadzą obecnie szczegółowe analizy ekonomiczno-finansowe oraz techniczne, które nadadzą ostateczny kształt planowanej inwestycji w Raciborzu. PGZ przy wsparciu ARP, RFK oraz syndyka prowadzi obecnie działania, które w jak najkrótszym terminie doprowadzą do przejęcia całości aktywów Rafako i ich samodzielnego zagospodarowania przez PGZ, oczywiście w ramach toczącego się postępowania upadłościowego.

ARP i RFK prowadziły również rozmowy z innymi zainteresowanymi podmiotami. W wyniku przeprowadzonych analiz stwierdzono, że deklaracja pełnego wykorzystania aktywów po dawnym Rafako na potrzeby produkcyjne PGZ jest najbardziej optymalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu państwa.

PGZ nie wyklucza włączenia w proces zagospodarowania nieruchomości innych podmiotów z grupy PGZ ze względu na atrakcyjne parametry części infrastruktury, np. z uwagi na wysokość hal zlokalizowanych na tej nieruchomości.

Informacja o tym, że PGZ zainteresowany jest całością, jest bardzo dobrą informacją, ponieważ jak wszyscy wiemy, sektor obronny aktualnie jest jednym z prężnie rozwijających się sektorów, z zapewnionym odpowiednim finansowaniem.

W ramach wykorzystania potencjału dawnego Rafako nigdy nie było planowane ani komunikowane wykorzystanie tych zasobów na potrzeby działalności Rafamet SA w restrukturyzacji.

Odnośnie do RFK trwają rozmowy w zakresie dalszego zaangażowania przy zagospodarowaniu aktywów dawnego Rafako. Na ten moment nie jesteśmy w stanie określić finalnego zaangażowania ARP w ten projekt. Niemniej wskazujemy, że wysokość środków zaangażowanych w projekt przez ARP będzie uzależniona w szczególności od ostatecznego zaangażowania podmiotów z grupy kapitałowej PGZ.

Rafamet faktycznie stanowi dzisiaj prawie w całości własność Agencji Rozwoju Przemysłu, a więc pośrednio Skarbu Państwa. Sam Skarb Państwa bezpośrednio nie posiada zaangażowania kapitałowego w Rafamet.

Przewidziano cztery transze dokapitalizowania spółki o łącznej wartości 80 mln zł. Pierwsza z nich, 30 mln zł, została już w maju zrealizowana. Realizacja pozostałych jest obwarowana warunkami. Warunkiem realizacji transzy drugiej jest złożenie planu restrukturyzacyjnego do sądu. W związku z tym dokapitalizowanie spółki w ramach tej transzy w wysokości 20 mln zł zostało zrealizowane 16 grudnia 2025 roku. Środki pozyskane z tej emisji mają zostać przeznaczone na realizację przyjętego przez zarząd planu restrukturyzacji, bieżące finansowanie działalności oraz wybrane inwestycje.

Transze trzecia i czwarta na kwoty odpowiednio 20 mln zł i 10 mln zł wymagają m.in. pozyskania kontraktów o wartości odpowiednio 40 mln zł i 70 mln zł, wdrożenia programu dobrowolnych odejść pracowników, wprowadzenia systemu ERP oraz przygotowania projektów energetycznych m.in. w zakresie fotowoltaiki i termomodernizacji.

(oprac. m)



Posłanka Gabriela Lenartowicz przypomniała, że zapowiadano powstanie Rafako 2.0 (dziś to RFK) tworzenie jego potencjału, jak również odtworzenie potencjału Rafamet SA, także w kierunku produkcji transportowej, kolejowej, także przemysłu obronnego

eprasa.pl a83f5fba39

Pożegnanie z kopciuchem. Kończy się czas pozaklasowych źródeł ciepła

Kopciuchy, czyli najprostsze piece węglowe właśnie przechodzą do historii. Od 1 stycznia 2026 roku ich użytkowanie na terenie całego województwa śląskiego jest niezgodne z prawem – bez wyjątków i bez taryfy ulgowej.

Ogrzewanie bezpieczne dla zdrowia

Po niemal dziewięciu latach od przyjęcia uchwały antysmogowej, zdecydowana większość mieszkańców województwa śląskiego ogrzewa swoje domy w sposób zgodny z przepisami i bezpieczny dla zdrowia – własnego, swoich rodzin i sąsiadów. To moment przełomowy w walce o czyste powietrze: koniec epoki najbardziej emisyjnych źródeł ciepła.

– Nie chodzi już o przekonywanie, że kopciuch szkodzi zdrowiu. Teraz chodzi o to, że kopciuch łamie prawo. Mówimy o urządzeniach, które przez lata odpowiadały za znaczną część emisji pyłów i rakotwórczego benzo[a]pirenu w sezonie grzewczym. Dzięki konsekwentnym działaniom mieszkańców i samorządów, województwo śląskie staje się regionem, który udowadnia, że skuteczna walka o czyste powietrze jest możliwa – mówi Emil Nagalewski, koordynator Polskiego Alarmu Smogowego w woj. śląskim.

Wystarczy 5 minut, żeby pyły z powietrza przeniknęły do organizmu

Impulsem do przyjęcia uchwały antysmogowej była troska o zdrowie mieszkańców. Lekarze i naukowcy od lat alarmowali, że przewlekła ekspozycja na smog prowadzi do poważnych konsekwencji zdrowotnych. Dlatego już w pierwszym paragrafie uchwały zapisano, że została ona ustanowiona w celu „zapobieżenia negatywnemu oddziaływaniu na zdrowie ludzi".

– Wystarczy, że przez pięć minut oddychamy zanieczyszczonym powietrzem, a pyły już przenikają cały nasz organizm. Zanieczyszczenia dewastują układ oddechowy, układ krążenia, układ nerwowy, a także przyczyniają się do powstawania nowotworów – wyjaśnia dr Katarzyna Musioł, ordynator pediatrii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 3 w Rybniku i ambasadorka akcji „Zobacz czym oddychasz".

„Był czas edukacji i czas dotacji"

Choć uchwała antysmogowa obowiązuje w całym województwie, tempo eliminacji kopciuchów jest bardzo zróżnicowane. Nadal są gminy, w których starych kotłów wciąż jest zbyt wiele. Oczywiście w wielu miejscowościach widać realny postęp, bo uchwała najlepiej działa tam, gdzie konsekwentnie wdraża się jej zapisy. Skuteczność antysmogowych regulacji zależy przede wszystkim od determinacji i odwagi władz lokalnych.

– Obowiązkiem samorządów jest egzekwowanie przepisów. Kontrole, mandaty i decyzje nakazowe to narzędzia, które muszą być stosowane tam, gdzie zawiodła perswazja. Mieszkańcy naszego regionu mają prawo do czystego powietrza. Od teraz każdy rozpalony kopciuch to nie tylko zagrożenie dla zdrowia, ale także wykroczenie. Jeśli samorząd nie reaguje, to de facto wspiera truciciela i działa na szkodę całej społeczności – podkreśla Zdzisław Kuczma z Rybnickiego Alarmu Smogowego.

Mimo wyraźnej poprawy jakości powietrza, w województwie śląskim wciąż pozostaje wiele do zrobienia. Z danych Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków wynika, że nawet 14% budynków jednorodzinnych (84 790) może być nadal ogrzewanych pozaklasowymi kotłami. W części przypadków przyczyną jest ubóstwo energetyczne – w takich sytuacjach konieczne jest realne wsparcie samorządów, wzorowane na działaniach prowadzonych w małopolskich gminach, takich jak Skawina czy Zabierzów. Jednak tam, gdzie problem wynika ze świadomego lekceważenia przepisów i braku woli dostosowania się do obowiązujących norm, niezbędna jest stanowcza reakcja lokalnych władz – rozpalenie w „kopciuchu" musi skutkować mandatem. Niestety, jak pokazuje najnowszy raport Polskiego Alarmu Smogowego, bezkarność w województwie śląskim jest niemal powszechna – aż 87% wykroczeń w gminach bez straży gminnej nie kończy się żadną karą. Nawet w gminach, które posiadają straż, 61% wykroczeń pozostaje bez sankcji. To jasno pokazuje, że bez skutecznego systemu kontroli i egzekwowania przepisów nie uda się osiągnąć pełnej realizacji uchwały antysmogowej. **(red)**

Nawałnice, upały, powodzie. Jak Racibórz przygotuje się do zmian klimatu? Powstaje miejski plan adaptacji

- **Trwają prace związane z opracowaniem dokumentu „Miejski plan adaptacji do zmian klimatu dla miasta Racibórz" wraz z harmonogramem prac zadania.**
- **Opracuje go Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowionych. Urząd miasta wyda na ten cel ponad 160 tys. zł, część z tej kwoty pochodzi ze środków pozabudżetowych.**

Przygotować miasto i mieszkańców na występowanie zagrożeń klimatycznych

Przed radą miasta wystąpili Piotr Cofałka i Janusz Krupanek reprezentujący Instytut Ekologii Terenów Uprzemysłowionych, który jest realizatorem projektu, w ramach którego zostanie opracowany Miejski Plan Adaptacji do Zmian Klimatu dla miasta Raciborza.

Celem opracowania MPA jest przede wszystkim przygotowanie władz miasta, jak również społeczności lokalnej w sposób świadomy, odpowiedzialny na występowanie zagrożeń klimatycznych oraz skutków, jakie one powodują.

Istotne jest określenie podatności miasta na te zjawiska, czy one występują i w jakiej skali. Następne będzie zaplanowanie działań konkretnych dla miasta oraz podniesienie świadomości mieszkańców, dlatego że oni są bardzo istotni – z jednej strony muszą zaakceptować działania miasta, a z drugiej mogą też włączyć się aktywnie w działania adaptacyjne. Potrzebne jest mówienie o tych zagrożeniach, o tym jak można zapobiegać skutkom, jak zachowywać się w trakcie niekorzystnych sytuacji związanych z klimatem. Odbędą się spotkania informująco-edukacyjne. Przewidziano 6 warsztatów zarówno z młodzieżą, jak i z mieszkańcami.

Pierwsza wersja dokumentu MPA pojawi się w marcu 2026, a ostateczny dokument do przyjęcia trafi przed radę miasta w październiku 2026.

Eksperci zajmą się zagadnieniami zarówno przyborów wód, powodzi błyskawicznych, suszy, czy też zieleni i terenów chronionych prawem. Tworzenie MAP doprowadzi do zwiększenia potencjału działania służb oraz współpracy między różnymi instytucjami, zarówno w mieście, jak i z instytucjami z różnych stron np. sąsiadującymi miejscowościami, gminami.

Czemu ma służyć Miejski Plan Adaptacji?

Zastępca prezydenta Małgorzata Rudnicka-Głowińska przekazała, że dokument jest obligatoryjny, wynika to z przepisów prawa. Miasta powyżej 20 000 mieszkańców muszą mieć opracowany Miejski Plan Adaptacji do Zmian Klimatu.Janusz Krupanek przekazał, że MPA jest dokumentem kierunkującym działania w mieście i pozwalającym sięgać po środki pomocowe i jest to jeden z ważniejszych argumentów dla przygotowania takich planów, dlatego że zewnętrzna instytucja finansująca może się odnieść do bardzo konkretnego dokumentu, który porządkuje działania w mieście i przedstawia wszystkie zagadnienia w sposób uporządkowany.

Miejski Plan Adaptacji kosztuje 106 611 zł, a towarzyszące mu działania informacyjno-promocyjne – 55 539,90 zł, przy czym prace są zrealizowane w ramach działania FENIKS 2.0.4, z dofinansowaniem pozabudżetowym na poziomie 79% kosztów.

(oprac. m)

eprasa.pl a83f5fba39

Hej kolęda, kolęda

KS. DANIEL JASZCZYSZYN | wikariusz w Krzanowicach

Szczęść Boże, dzień dobry! W polskim krajobrazie religijnym trudno znaleźć zwyczaj równie rozpoznawalny jak kolęda, czyli duszpasterska wizyta kapłana w domach wiernych. Dla jednych to ważny moment spotkania z Kościołem, dla innych – tradycja, którą traktuje się z dystansem, a czasem wręcz z rezerwą. Niezależnie od osobistego nastawienia, kolęda pozostaje zjawiskiem wyjątkowym: łączy liturgię, modlitwę, rozmowę i codzienne życie rodzin. Warto więc zapytać, skąd się wzięła, jaki miała pierwotny sens i czy podobne formy istnieją także poza Polską.

Początki kolędy – Kościół wychodzący do domu

Choć kolęda kojarzy się dziś niemal wyłącznie z okresem po Bożym Narodzeniu, jej korzenie sięgają znacznie wcześniej i nie były początkowo związane wyłącznie z Narodzeniem Pańskim. Pierwsze formy odwiedzin duszpasterskich pojawiły się już w średniowieczu, kiedy struktury parafialne zaczęły się stabilizować, a proboszcz stawał się nie tylko celebransem liturgii, ale także odpowiedzialnym za duchową kondycję konkretnych osób i rodzin.

Wizyta w domu wiernych miała kilka celów. Po pierwsze, pozwalała kapłanowi poznać realne warunki życia parafian – ich trudności, relacje rodzinne, sytuację materialną. Po drugie, była okazją do modlitwy i błogosławieństwa, które miały chronić dom i jego mieszkańców. Po trzecie wreszcie, pełniła funkcję administracyjną: spisywano domowników, oceniano stan moralny wspólnoty, a niekiedy także zbierano środki na utrzymanie parafii.

Z czasem zwyczaj ten w Europie Środkowej i Wschodniej związał się z okresem po świętach Bożego Narodzenia. Samo słowo „kolęda" wywodzi się z łacińskiego calendae – pierwszych dni miesiąca, które w starożytności były czasem składania życzeń i odwiedzin. Chrześcijaństwo przejęło ten zwyczaj, nadając mu nową, religijną treść.

Polska specyfika

To właśnie w Polsce kolęda przyjęła się w tak powszechnej i niemal masowej formie. Stała się jednym z niewielu momentów bezpośredniego spotkania księdza z rodziną poza murami kościoła. Dla wielu osób, zwłaszcza tych rzadziej uczestniczących w życiu parafii, kolęda bywa jedyną okazją do rozmowy z duszpasterzem.

Jej religijny sens wyraża się przede wszystkim w modlitwie, czytaniu fragmentu Ewangelii, błogosławieństwie domu i mieszkańców. W wymiarze społecznym kolęda budowała poczucie wspólnoty – zwłaszcza na wsi, gdzie była wydarzeniem niemal rytualnym. W czasach zaborów i komunizmu miała również znaczenie tożsamościowe: była znakiem przynależności do Kościoła i oporu wobec prób laicyzacji.

Współcześnie kolęda przeżywa jednak swoje napięcia. Zmienia się styl życia, rośnie anonimowość miast, a niektórzy wierni traktują ją wyłącznie jako tradycję lub – przeciwnie – jako niepotrzebną ingerencję w prywatność. To sprawia, że sens kolędy coraz bardziej zależy od jakości spotkania, a nie od samego faktu wizyty.

Czy kolęda istnieje poza Polską?

Choć podobne wizyty duszpasterskie są znane także w innych krajach, rzadko przybierają tak regularną i powszechną formę. W Niemczech czy Austrii praktykuje się odwiedziny chorych i nowych parafian, ale nie obejmują one całych parafii. W krajach południowej Europy większy nacisk kładzie się na życie wspólnotowe i wydarzenia parafialne, a kontakt z duszpasterzem odbywa się raczej w przestrzeni kościoła niż domu.

W Kościołach wschodnich spotykamy błogosławieństwo domów związane z Objawieniem Pańskim, jednak również tam nie ma ono charakteru powszechnego „spisu dusz". Polska kolęda pozostaje więc fenomenem na skalę światową – i właśnie dlatego tak ważna jest refleksja nad jej znaczeniem i przyszłością.

Kolędnicy misyjni – dzieci w służbie Ewangelii

Szczególną formą kolędowania są kolędnicy misyjni, którzy pojawiają się w parafiach zazwyczaj w okresie bożonarodzeniowym. Ich historia sięga XIX wieku, kiedy to wraz z rozwojem ruchu misyjnego w Kościele zaczęto szukać sposobów na zaangażowanie dzieci i młodzieży w pomoc rówieśnikom z krajów misyjnych.

W Polsce kolędnicy misyjni na dobre zakorzenili się w drugiej połowie XX wieku, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, który mocno podkreślił powszechne powołanie do misji. Dzieci, przebrane za postacie z jasełek – aniołów, pasterzy, Trzech Króli – odwiedzają domy, śpiewają kolędy, recytują krótkie scenki i zbierają ofiary na konkretne projekty misyjne.

Motywacja i sens kolędowania misyjnego

Najważniejszym celem kolędników misyjnych nie jest zbiórka pieniędzy, choć ta ma realne znaczenie. Chodzi przede wszystkim o budzenie wrażliwości misyjnej – u dzieci, które uczą się, że Kościół nie kończy się na ich parafii, oraz u dorosłych, którzy dzięki temu zwyczajowi przypominają sobie o odpowiedzialności za Kościół powszechny.

Kolędowanie misyjne ma również wymiar formacyjny. Dzieci uczą się odwagi, współpracy, publicznego świadectwa wiary. Dla wielu z nich jest to pierwsze doświadczenie, że mogą realnie pomóc innym – nawet tym, których nigdy nie spotkają.

Przebieg i współczesne wyzwania

Kolędnicy misyjni działają zwykle za zgodą proboszcza, pod opieką dorosłych i według ustalonego programu. Coraz częściej ich działalność jest łączona z katechezą misyjną, prezentacjami o krajach, którym pomagają, oraz modlitwą za rówieśników z Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej.

Podobnie jak tradycyjna kolęda, także i ta forma spotyka się dziś z nowymi wyzwaniami: nieufnością, zamknięciem domów, zmniejszającą się gotowością do przyjmowania gości. Tym bardziej jednak zyskuje na wartości tam, gdzie jest przeżywana świadomie.

Kolęda – znak czasu czy relikt?

Zarówno duszpasterska kolęda, jak i kolędowanie misyjne stawiają dziś Kościołowi pytanie o sposób obecności w świecie. Nie są magicznym rozwiązaniem problemów religijności, ale mogą stać się przestrzenią prawdziwego spotkania, jeśli będą przeżywane z szacunkiem, prostotą i autentyczną troską o człowieka.

Bo ostatecznie kolęda nie polega na tym, kto otworzy drzwi, ale na tym, czy potrafimy spotkać się jako ludzie i wierzący – w zwyczajnym domu, przy wspólnej modlitwie i rozmowie, która czasem mówi więcej niż najbardziej uroczyste kazanie.

Dlaczego urząd miasta nie udziela wsparcia finansowego ANS w Raciborzu?

To podmiot wyjątkowo prorozwojowy dla miasta – powiedziała na sesji dr Ludmiła Nowacka prosząc prezydenta Jacka Wojciechowicza o nawiązanie do tradycji przekazywania przez Miasto stałej kwoty w corocznym budżecie. W przeszłości była to kwota kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Tradycja była, kontynuuje ją tylko Powiat Raciborski

Przewodniczący komisji oświatowej, dr Ludmiła Nowacka przypomniała, że na sesji gościł w sierpniu rektor Akademii Nauk Społecznych, dr Pawła Strózika. Ten przedstawił wizję rozwoju uczelni i zapowiadał inwestycje.

Nowacka zauważyła, że samorząd powiatowy regularnie wspiera raciborską ANS i poprosiła włodarza miasta, aby umieścił takie zadanie – wsparcie finansowe akademii.

Takiego punktu w budżecie od kilku lat nie ma. – Wiemy, że przyszłoroczny budżet jest mocno deficytowy, ale była w naszym samorządzie tradycja udzielania wsparcia dla ANS, zwłaszcza, że to jest podmiot wyjątkowo prorozwojowy dla miasta – przekonywała Ludmiła Nowacka.

Prezydent nie przekreśla sprawy definitywnie

Prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz powiedział: weźmiemy apel pani radnej pod uwagę, choć mamy problem finansowy właśnie z edukacją, choć tą podstawową a nie wyższą. – Jednak nie przekreślamy sprawy definitywnie – zastrzegł. W ciągu roku budżetowego plan wydatków jest wielokrotnie zmieniany, więc wprowadzenie doń pomocy finansowej dla ANS jest wciąż możliwe.

Wojciechowicz zaprezentował tu inny pogląd niż przed rokiem, kiedy L. Nowacka sformułowała podobny wniosek. Wtedy, przy swoim pierwszym, autorskim budżecie, wyraźnie oponował, twierdząc że samorząd nie jest od wyręczania budżetu państwa w zaspokajaniu potrzeb państwowej ANS.

ANS to 1300 studentów i ponad 200 pracowników

Przypomnijmy, że w sierpniu rektor Strózik informował radnych o kondycji uczelni z Raciborza. Kierunków kształcenia jest tam 13. Studiuje na nich ok. 1300 studentów. 250 studentów jest z Raciborza. Uczelnia zatrudnia 144 nauczycieli akademickich i 67 pracowników administracji i obsługi.

Rektor podkreślił, że łącznie uczelnię (wcześniej PWSZ dziś ANS) ukończyło już 8947 absolwentów.

Wskazał, że szereg pracowników uczelni uczestniczy w pracach różnych ciał doradczych oraz instytucji samorządowych, społecznych i gospodarczych.

Przedstawił w liczbach realizowane i planowane inwestycje wskazując, że łączny koszt tych inwestycji to 34 mln zł. W miejscu obecnej nieczynnej krytej pływalni planowana jest budowa nowego obiektu dydaktycznego. Projektowana jest także termoizolacja głównego obiektu dydaktycznego

(oprac. m)

eprasa.pl a83f5fba39

Poseł Jabłoński spytał MEN o „wiekopomną reformę”. Co dalej z zadawaniem uczniom prac domowych?



Paweł Jabłoński w Raciborzu na jubileuszu I LO, którego jest absolwentem. – Po upływie kilkunastu miesięcy od tej wiekopomnej reformy (ograniczenia zadawania zadań domowych) można z pewnością dokonać oceny skutków jej wprowadzenia – uważa poseł

Paweł Jabłoński, poseł Prawa i Sprawiedliwości z Raciborza zwrócił się z interpelacją w sprawie ograniczenia zadawania wybranych rodzajów prac domowych informuję. Spytał o ocenę nowych zasad kształcenia i ich perspektywę. Był ciekaw, czy zmiana przyniosła pozytywne efekty.

– Ponad rok temu z wielką pompą ogłosiła pani, że skończył się w polskiej edukacji czas zadawania uczniom prac domowych. W myśl nowych zasad nauczyciele otrzymali zakaz zadawania uczniom takich prac – co miało przełożyć się na pozytywne efekty w procesie kształcenia naszych dzieci – zaczął swoją interpelację do minister Barbary Nowackiej poseł Jabłoński.

– Po upływie kilkunastu miesięcy od tej wiekopomnej reformy można z pewnością dokonać oceny skutków jej wprowadzenia – podkreślił polityk PiS.

Zainteresowało go, czy ministerstwo lub jego jednostki podległe dokonywały takiej oceny? – Jeżeli tak – jakie były jej rezultaty? Proszę o przesłanie dokumentów i raportów w tym zakresie. Czy ministerstwo planuje dokonanie jakichkolwiek zmian w zakresie zakazu zadawania uczniom prac domowych? – takie pytania skierował do Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Odpowiedziała wiceminister Katarzyna Lubnauer

Rozporządzenie Ministra Edukacji z dnia 22 marca 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy w szkołach publicznych nie wprowadziło zakazu zadawania prac domowych.

Nowelizacja miała na celu ograniczenie zadawania uczniom szkół podstawowych jedynie dwóch wybranych rodzajów prac domowych: pisemnych i praktyczno-technicznych, przy czym uczniom klas I – III tego rodzaju prac się nie zadaje, natomiast uczniom klas IV – VIII takie prace można zadać, z tym, że nie są one obowiązkowe i nauczyciel nie wystawia z nich ocen.

W żadnym przypadku powyższe ograniczenia nie znosi obowiązku uczenia się w domu.

Zgodnie z ustawą – Karta Nauczyciela, nauczyciel ma prawo wyboru metod nauczania, które uważa za niezbędne do zrealizowania podstawy programowej określonej dla danego etapu kształcenia oraz wybranego przez siebie programu nauczania.

Dlatego też w klasach I – III wszelkie prace domowe, które przyczyniają się do rozwoju motoryki małej mogą być zadawane i stają się dla ucznia obowiązkowe do zrealizowania. Zadania takie powinny odnosić się do efektów kształcenia, które uczeń musi osiągnąć na koniec I etapu edukacyjnego.

W klasach IV – VIII nauczyciel może wymagać od ucznia realizacji wszelkich innych form pracy domowej, np. przeczytania lektury, nauki słówek, pojęć, dat, wierszyków, dokonywania obserwacji warunków atmosferycznych, czy też przeanalizowania określonego zagadnienia i ostatecznie ustalić ocenę. W przypadku wykonanych prac pisemnych i praktyczno-technicznych nauczyciel przekazuje uczniowi informację zwrotną, której celem jest pomoc w uczeniu się, poprzez wskazanie, co uczeń robi dobrze, co i jak wymaga poprawy oraz jak powinien dalej się uczyć.

Jeżeli uczeń samodzielnie wykonał pracę domową, to wyżej opisany sposób komunikowania mocnych, jak i słabych stron wydaje się najbardziej odpowiedni.

Analizy praktycznego zastosowania przez nauczycieli ograniczenia zadawania uczniom szkół podstawowych jedynie dwóch wybranych rodzajów prac domowych przeprowadził Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowy Instytutu Badawczy (IBE-PIB).

W Ministerstwie Edukacji Narodowej trwa analiza możliwych modyfikacji aktualnie obowiązujących rozwiązań. **(oprac. m)**

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USGpacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu;
porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych;
choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna

Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych i specjalista diabetolog

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia neurologiczna
lek. Izabela Brandenburg – specjalista neurologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel.kom. 539 149 649

Spirometria

Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl a83f5fba39

PDK Racibórz pod dyrekcją Myśliwego. Co udało się zrobić? Jakie są problemy? Jak ma działać w przyszłości?

- **Z końcem roku Robert Myśliwy przestał kierować Powiatowym Domem Kultury. Złożył rezygnację, bo podejmuje pracę szefa MOKSiR w Wodzisławiu Śląskim.**
- **Myśliwy spotkał się z zarządem powiatu i zdał raport ze swojej pracy w PDK.**
- **Zadał m.in. pytanie, czy Powiat stać na utrzymanie dwóch instytucji kultury – placówki przy ul. Stalmach i Zamku Piastowskiego. – Zamek jest gotowy, aby stać się instytucją kultury – podkreślił.**



Zamek Piastowski jest gotowy, aby stać się instytucją kultury. Pojawia się tu pytanie o przyszłość PDK oraz czy na terenie Raciborza mają funkcjonować dwie powiatowe instytucje kultury? – mówił na spotkaniu z zarządem powiatu były już dyrektor PDK, Robert Myśliwy

200 klientów. Najbardziej popularne są zajęcia taneczne

– Jak PDK ma funkcjonować w przyszłości niezależnie od tego, kto będzie jego dyrektorem – o tym m.in. mówił na posiedzeniu zarządu powiatu były już dyrektor Robert Myśliwy. Było to jego drugie spotkanie z członkami zarządu w siedzibie PDK. Pierwszego odbyło się tam 29 lipca.

Robert Myśliwy poinformował, że po przeprowadzonym jesienią naborze do PDK-u uczęszcza ok. 200 klientów stałych. Główna forma działalności PDK to świadczenie usług – zajęć rekreacyjnych i artystycznych dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Dużym zainteresowaniem cieszą się w PDK zajęcia taneczne prowadzone przez Wiolettę Cabaj oraz zajęcia ruchowe dla maluszków, gdzie stworzona została lista rezerwowa.

Odeszli instruktorzy, a za nimi podążyły dzieci i młodzież

Dyrektor podkreślił, że rodzice zgłaszają zapotrzebowanie na zajęcia plastyczne i z zakresu modelarni, które były prowadzone wcześniej w Młodzieżowym Domu Kultury w Raciborzu.

– Część oferowanych zajęć może zbilansować poniesione koszty, ale są też i takie, które nigdy nie będą miały charakteru komercyjnego ze względu na ich niszowy charakter. Nie jest możliwe, aby w cenę zajęć wliczać koszty ogólne instytucji np. ogrzewania, energii elektrycznej – wyjaśnił na posiedzeniu zarządu R. Myśliwy.

Dodał, że dawni klienci, którzy uczęszczali na zajęcia prowadzone w MDK-u, korzystają aktualnie z zajęć w innych miejscach, ale prowadzonych przez dotychczasowych instruktorów. – Trzeba mieć na względzie otoczenie biznesowe, w którym funkcjonuje PDK, jego bliskie sąsiedztwo z innymi instytucjami kultury, w tym prywatnymi, które znajdują się w Raciborzu – przyznał Myśliwy.

Niezbędne są remonty, w tym sali widowiskowej

Zarządzający wcześniej Powiatowym Centrum Sportu zwrócił uwagę na spore nakłady finansowe, jakie trzeba ponieść na kompleksowy remont pomieszczeń PDK. Największa sala – widowiskowa wymaga ona przeprowadzenia remontu. Dyrektor Robert Myśliwy zapoznał zebranych z najpilniejszymi potrzebami remontowymi

PDK, w tym m.in. związanymi z usunięciem awarii biura na I piętrze, dokończeniem remontu holu i wykonaniem miejsc parkingowych przed budynkiem.

Zarząd zwiększył dotację dla Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu o kwotę 50 000 zł, zaznaczając, że w kwocie tej przewidziane zostały środki finansowe na wypłatę nagród dla pracowników PDK.

– Istnieje możliwość pozyskania środków zewnętrznych na remont instytucji kultury, jednakże w PDK-u nie ma osób, które mogłyby napisać odpowiednie wnioski, brak dokumentacji projektowej, a w budżecie nie zabezpieczono środków na wkład własny – wyliczał przed starostą dyrektor Myśliwy.

Zrobił porządek, zadbał o estetykę

Według odchodzącego dyrektora potrzeba też koncepcji docelowej, jak ma funkcjonować PDK, jakie zajęcia mają być w nim realizowane.

– Należy to zrobić mając na uwadze fakt, że szereg imprez artystycznych i kulturalnych świadczonych jest przez Zamek Piastowski w Raciborzu. Zamek jest gotowy, aby stać się instytucją kultury. Pojawia się tu pytanie o przyszłość PDK oraz czy na terenie Raciborza mają funkcjonować dwie powiatowe instytucje kultury? – mówił przed zarządem powiatu Robert Myśliwy.

Dyrektor stwierdził jeszcze, że przez ostatnie 6 miesięcy 2025 roku udało się posprzątać wnętrze budynku PDK i zadbać o efekt estetyczny instytucji.

(oprac. m)

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl a83f5fba39

Do 30 tys. zł rosną kary za wypalanie traw i rozniecanie ognia. Senator Siedlaczek obawia się o polską wieś



Senator z Koalicji Obywatelskiej, Henryk Siedlaczek uważa, że samo podniesienie kar nie rozwiąże problemu

Nowelizacja kodeksu wykroczeń zakłada m.in. zaostrzenie kar za wypalanie traw i rozniecanie ognia w lasach, na łąkach i torfowiskach. – Czy zaostrzone przepisy nie uderzą nadto w zwykłych ludzi, zwłaszcza mieszkańców wsi, którzy od lat w sposób kontrolowany spalają liście czy resztki roślin na własnych terenach? – z takim zapytaniem wystąpił na forum izby wyższej senator ziemi raciborskiej, Henryk Siedlaczek.

Obowiązkiem państwa jest zapobieganie niebezpiecznym sytuacjom

Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks wykroczeń oraz ustawy – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia ma zminimalizować zagrożenia pożarowe. Wprowadza zmiany w obszarze prawa wykroczeń.

Ustawa zakłada m.in. zaostrzenie kar za wypalanie traw i rozniecanie ognia w lasach, na łąkach i torfowiskach.

– W kontekście wciąż rosnącego ryzyka pożarowego, będącego skutkiem zarówno zjawisk naturalnych, jak i działalności człowieka, często noszącej znamiona czynów zabronionych – podpalenia miejsc gromadzenia odpadów, niezgodne z przepisami wypalanie traw, nieostrożnego obchodzenia się z ogniem na terenie otwartym. Obowiązkiem państwa jest zapobieganie niebezpiecznym sytuacjom – przyznał w swojej przemowie w Senacie Henryk Siedlaczek 27 listopada na 46 posiedzeniu izby wyższej obecnej kadencji.

Wskazał, że postępujące zmiany klimatu, w szczególności wzrost temperatury i zmiana schematu opadowego, także powodują zwiększone ryzyko pożarowe. – Nie może być tolerowane lekceważenie przepisów przeciwpożarowych – zaznaczył Siedlaczek.

Nastąpi podniesienie górnej granicy kary grzywny z 5 tysięcy zł do 30 tysięcy zł

Dyskusyjną kwestią pozostaje jego zdaniem to, czy zaostrzone przepisy nie uderzą nadto w zwykłych ludzi, zwłaszcza mieszkańców wsi, którzy od lat w sposób kontrolowany spalają liście czy resztki roślin na własnych terenach.

Zauważył, że wyższe sankcje mają pełnić funkcję odstraszającą, jednak w niektórych przypadkach ustawodawca przewiduje zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Nastąpi eliminacja z siatki kar za wskazane w ustawie wykroczenia kary nagany i uzupełnienie tej siatki o karę ograniczenia wolności oraz podniesienie górnej granicy kary grzywny z 5 tysięcy zł do 30 tysięcy zł. Zmiany te nie ograniczą sędziowskiego uznania w ramach sądowego wymiaru kary. Poszerzą katalog o nową rodzajowo karę oraz zwiększą zakres możliwej do orzeczenia kary grzywny.

Senator Siedlaczek sądzi, że procedury odwoławcze są zbyt lakoniczne i mało precyzyjne

– Sąd w dalszym ciągu w każdej sprawie, w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, będzie mógł, biorąc pod uwagę charakter i okoliczności czynu lub właściwości i warunki osobiste sprawcy, skorzystać z instytucji przewidzianej w art. 39 kodeksu wykroczeń, tj. zastosować wobec sprawcy nadzwyczajne złagodzenie kary albo odstąpić od wymierzenia kary lub środka karnego – podał senator z Rud w powiecie raciborskim. Sądy mają stosunkowo szerokie możliwości interpretacji penalizowanych czynów.

– Warto byłoby rozważyć potrzebę dopracowania procedur odwoławczych, które są zbyt lakoniczne i mało precyzyjne – sugerował w izbie wyższej polityk Koalicji Obywatelskiej.

Zwrócił uwagę na działania prewencyjne, w tym także działania w zakresie prowadzonej polityki karnej, które mogą przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa obywateli oraz ochrony ich życia, zdrowia i mienia, a także do ochrony środowiska naturalnego, w tym terenów szczególnie chronionych ze względu na wartości przyrodnicze albo walory krajobrazowe.

– Warto podkreślić, że samo podniesienie kar nie rozwiąże problemu. Równolegle potrzebne są działania informacyjne, zwłaszcza w zakresie prawidłowego zabezpieczania budynków, sprzętu czy terenów zielonych – podsumował Siedlaczek. **(ma.w)**

PO DOLINIE i NA HALI



Prezes PTTK Andrzej Kuśnierz tym razem zaproponował wyjazd w Tatry

27 i 28 grudnia 2025 odbyła się wyprawa górska – podsumowanie roku 2025 z PTTK Racibórz. Spacer po Dolinie Kościeliskiej i przejście do schroniska na Hali Kondratowej były celem wycieczkowiczów. Wyprawa zaczęła się w miejscowości Kiry od spotkania z Licencjonowanym Przewodnikiem Tatrzańskim w Nowym Targu. Raciborzanie przeszli Doliną Kościeliską do Schroniska na Hali Ornak. Następnie zakwaterowali się w Białce Tatrzańskiej i tam wzięli udział w kuligu oraz biesiadzie przy kapeli góralskiej.

W drugim dniu udali się do Kuźnic i przeszli szlakiem niebieskim do schroniska na Hali Kondratowej. Na wyjeździe znaleźli czas na spacer po centrum Zakopanego.

W wyprawie brało udział 33 osoby , najstarszy uczestnik był z rocznika 1955, a najmłodszy z rocznika 2005.

Kolejnym wyjazdy z PTTK z Raciborza będzie Łysica 27 stycznia 2026 r. **(red)**

REKLAMA



eprasa.pl a83f5fba39

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta. Tel. 509-796-001.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam mieszkanie w Raciborzu przy ulicy Browarnej 16 (drugie piętro). Ogrzewanie miejskie. Tel. 788-722-607.

POSIADAM DO WYNAJĘCIA

• Racibórz 25 m kw. pokój, kuchnia umebllowane. Czynsz: 800 zł + media (c.o., en. elektr. woda), kaucja - 1200 zł. Tel. 784-573-035, edh@interia.eu.

• Racibórz 50 m kw. 2-pokojowe, duża kuchnia umebllowane i wyposażone. Możliwość parkowania sam. Czynsz: 1200 zł plus media (c.o., en. elektr. woda), kaucja: 1500 zł. Tel. 784-573-035, edh@interia.eu.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Antyki za gotówkę kupię. Obrazy, platery, srebra, porcelana, szkło, monety, banknoty, militaria. Tel. 782-181-899.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Opał, węgiel., eko-groszek, szybki transport, tel. 570-817-237.

• Profesjonalna pomoc prawna w zakresie uzyskania świadczenia wspierającego w ZUS i KRUS. 502-462-368.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W.-BUD Marcin Kruczyński, usługi ogólnobudowlane. Zajmujemy się kompleksowym wykończeniem wnętrz, budową domów, dociepleniem elewacji. Tel. 793-330-597.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak -Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja: tel. 602-695-679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE
Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.
Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,
Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl a83f5fba39

Wyrba – to nazwisko wyróżnia się w Unii Racibórz.

Czterech braci w klubie ze Srebrnej

Podczas niedawnej Gali Unii Racibórz w Raciborskim Centrum Kultury w sposób szczególny uhonorowano jedną rodzinę. – Państwo Wyrba, zapraszamy na scenę – powiedział trener Piotr Mucha, który w ten sposób chciał podziękować za zaufanie, jakim rodzice obdarzyli raciborskim klub. Czterej synowie Wyrbów trenują w Akademii Unii Racibórz.

– Gdy jadą na trening z chłopcami, rozwożą kolejno: pierwszego, drugiego, trzeciego syna, a jak odwożą czwartego, to już muszą jechać po tego pierwszego, bo kończy mu się trening – opowiadał ze sceny trener Mucha, trzymając pamiątkową statuetkę dla taty chłopców, pana Mateusza. To zawodowy strażak z raciborskiej komendy, oficer prasowy jednostki, znany z licznych wystąpień medialnych.



Rodzina, której Unia Racibórz szczególnie podziękowała na swojej Gali w RCK. Państwo Wyrba i ich czterej synowie – piłkarze akademii klubu ze Srebrnej

Trener Mucha poprosił na Gali, aby na scenie zaprezentowała się cała rodzina. – Zapraszamy, państwo Wyrba, wyjdźcie tu do nas wszyscy – powiedział szkoleniowiec grup młodzieżowych w klubie z Raciborza.

– Mateusz, może powiesz dwa słowa, jak wygląda dzień w waszej rodzinie? – z uśmiechem oddał mikrofon ojcu zawodników Unii.

– Każdy dzień jest u nas bardzo napięty, uwierzcie nam. W ogóle funkcjonujemy już teraz tylko tak, że ratuje nas aplikacja w smartfonie „sportbm". Ciągle musimy sprawdzać, gdzie jedziemy i co robimy, bo oprócz tej czwórki na scenie, dwójka z nich jeszcze gra w dwóch drużynach, a to nie ułatwia tego wszystkiego. Ale z taką otoczką, z takimi trenerami, koordynatorem i z tym, co teraz dzieje się w Unii, jest naprawdę bardzo dobrze. Dziękujemy – oświadczył na gali w RCK Mateusz Wyrba.

Pan Mateusz dodatkowo okazał się szczęśliwcem, który w losowaniu otrzymał voucher na zimowy obóz z Unią Racibórz. – Jest to zawodnik, którego już tu dzisiaj państwo na scenie widzieliście dwa razy: Mateusz Wyrba. Chyba nie zamarznie już zimą – żartował na uroczystej gali trener Piotr Mucha.

Z klubem z Raciborza związana jest także babcia chłopców – Urszula Herud, którą również wyróżniono w trakcie Gali w RCK w gronie sponsorów. **(ma.w)**

Obchodzili 105 urodziny. Prezes Kula nagrodził kluby medalami

W siedzibie Śląskiego ZPN odbyło się wyjątkowe spotkanie. Prezes Henryk Kula zaprosił przedstawicieli 20 klubów obchodzących w 2025 roku, podobnie jak Śląski ZPN, 105-lecie. Z tej okazji wręczył wyjątkowe medale z limitowanej serii, by pogratulować symbolicznie działaczom, zawodnikom, trenerom i lokalnym społecznościom, wielu lat wytężonej pracy i życzyć wszelkiej pomyślności na kolejne.

Nie brakowało świątecznych życzeń, ciekawych rozmów o piłce i codziennych wyzwaniach. Poruszano tematy problemów infrastrukturalnych, finansowania działalności klubów, z pozyskiwaniem zawodników i szkoleniem młodzieży.
Kluby ustaliły, że na początku roku wrócą do szerszych ustaleń związanych z pomysłem rozegrania turnieju dla młodzieży w kategorii E1, reprezentującej 105-latków. Ma się odbyć na obiekcie Polonii Bytom, którego budowa jest na ukończeniu.
W tym roku 105-lecie świętowały kluby: Bytomski Sport Polonia Bytom, GKS Grunwald Ruda Śląska, GKS Gwarek Ornontowice, GKS Wawel Wirek, KS STS Czarni Sucha Góra, KS Orzeł Biały Piekary Śląskie, KS Polonia Niewiadom, KS Rodło Górniki, KS MOSiR Sparta Zabrze, LKS Brzezie, LKS Krzyżanowice, LKS Orzeł Nakło Śląskie, LKS Ruda Kozielska, LKS Unia Świerklaniec, LKS Wisła Strumień, MKS Pogoń Ruda Śląska, MKS Śląsk Świętochłowice, Ruch Chorzów, TP Jastrząb Bielszowice, ŚKS Naprzód Lipiny.





Przedstawiciele klubów z Rudy Kozielskiej i Krzyżanowic w gości w Śląskim Związku Piłki Nożnej, u prezesa Henryka Kuli

(oprac. m)

Unia Racibórz zagra do marca siedem sparingów, wszystkie na wyjeździe

Drużyna seniorów Unii Racibórz występująca w okręgówce wraca do treningów 9 stycznia. Zespół prowadzony przez trenera Łukasza Zejdlera w okresie przygotowań do rundy wiosennej ma rozegrać siedem spotkań kontrolnych.

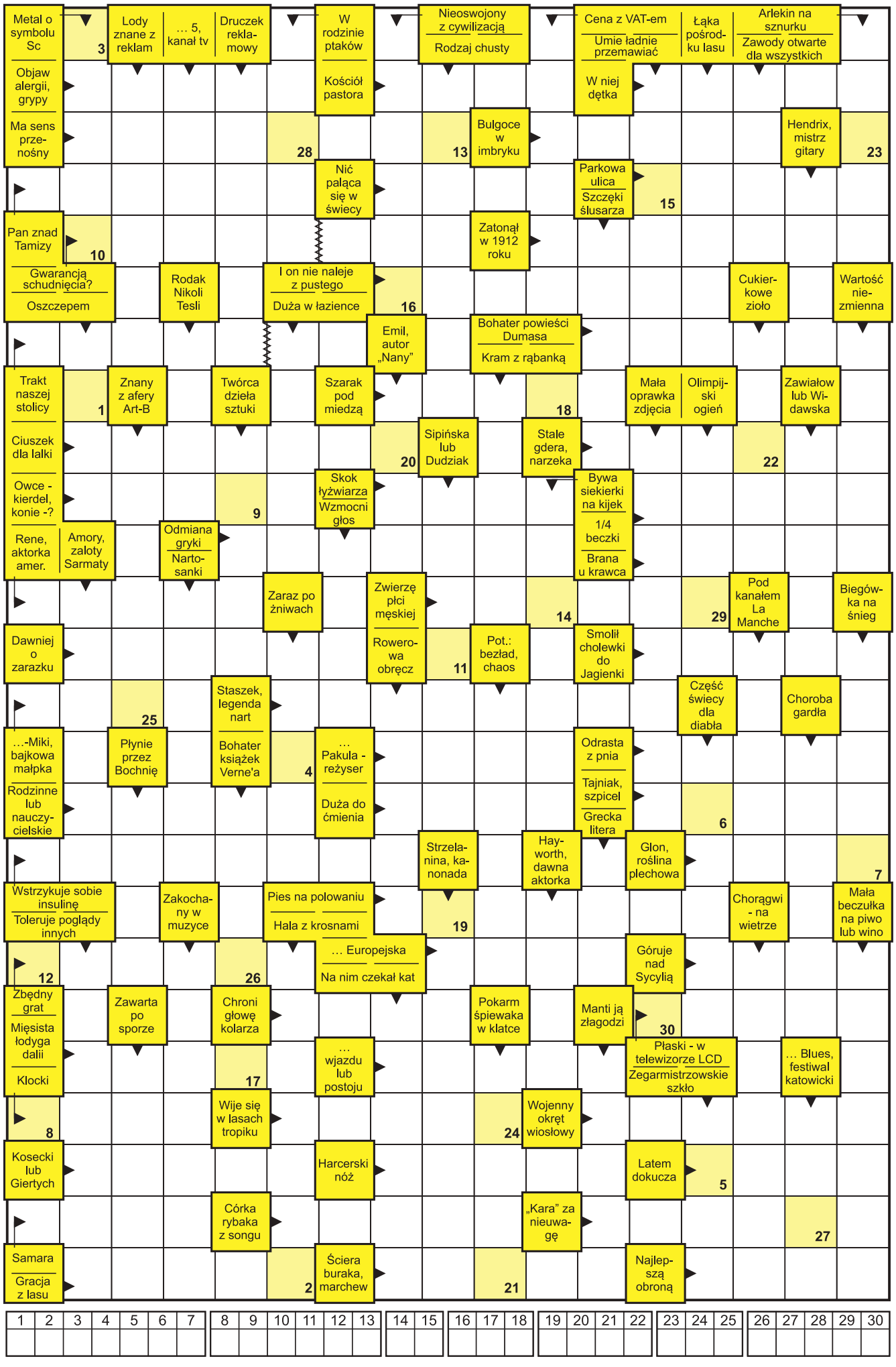
Rundę wiosenną Unia Racibórz rozpocznie 7 marca – wtedy o godz. 15:00 u siebie będzie podejmować KS Ruch Stanowice.

Terminy i lokalizacje meczów sparingowych Unii Racibórz

- LKS Pawłów – MKS Unia Racibórz, 17 stycznia, godzina do ustalenia, Chlebicov (Republika Czeska).
- MKS Unia Racibórz – LKS Tworków II, 24 stycznia, godzina 10:00, Nieboczowy.
- LKS Studzienna – MKS Unia Racibórz, 31 stycznia, godzina 17:00, Wodzisław Śląski.
- MKS Unia Racibórz – KS Unia II Turza Śląska, 7 lutego, godzina 10:00, Nieboczowy.
- MRKS Czechowice-Dziedzice – MKS Unia Racibórz, 14 lutego, godzina do ustalenia, Czechowice-Dziedzice.
- TS Chemik Kędzierzyn – Koźle – MKS Unia Racibórz, 21 lutego, godzina 12:00, Kędzierzyn – Koźle.
- GKS Czarni Jaworze – MKS Unia Racibórz, 1 marca, godzina 11:30, Wapienica.

Uwaga – godziny spotkań mogą ulegać zmianom. **(red)**

eprasa.pl a83f5fba39



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
W miłości miłe niespodzianki. Spotka Cię coś, czego się zupełnie nie spodziewasz! Okazuj więcej czułości, mów miłe słowa! W pracy – przyjdzie Ci zmierzyć się z nieżyczliwością współpracowników. Nie angażuj się zbytnio w znajomości z pracy.

BYK 21.04 – 20.05
Powściągnij emocje. Przestań we wszystkim doszukiwać się winy partnera. Nie narzekaj! Będziesz przeżywać słabsze dni, jesteś trochę rozkojarzony, dlatego nie podejmuj teraz ważnych decyzji.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Pozwól sobie na więcej spontaniczności, a spotka Cię ogromna namiętność. Najwyższy czas odpocząć. Jeśli jeszcze nie zaplanowałeś urlopu, wrzesień sprzyja zakochanym, koniecznie teraz o tym pomyśl.

RAK 22.06 – 22.07
Jeśli jesteś samotnym Rakiem, masz szansę teraz właśnie na flirt, a może coś więcej? Raki w związkach czeka mały kryzys. Uporządkuj swoje sprawy, ktoś czeka na Twoje potknięcie. Uważaj! Nie bierz na siebie zobowiązań kolegów.

LEW 23.07 – 22.08
Rewelacyjna passa. Zarówno samotne, jak i zakochane Lwy będą błyszczeć. W pracy bez zmian. Troszkę lżejszy okres, chwilowo mniej obowiązków, jak zwykle wywiążesz się ze wszystkiego doskonale.

PANNA 23.08 – 22.09
Ktoś nowy, czarujący pojawi się na horyzoncie. Będzie przesympatycznie, ale zastanów się, czy warto zaczynać wszystko od nowa? Bardzo dobry okres. Nie bój się wprowadzać innowacyjnych pomysłów i pilnuj, żeby nikt Ci ich nie podkradł!

WAGA 23.09 – 22.10
Do Waszego związku wkradła się rutyna. Pomyśl, jak jeszcze możesz zaskoczyć partnera? Możliwy konflikt z szefem. Nie walcz za wszelką cenę o swoje.

SKORPION 23.10 – 21.11
Możliwe rozczarowania. Ktoś nie odwzajemnia Twoich uczuć, czas odpuścić. Sprężyć się – na Twoje stanowisko jest mnóstwo chętnych. Nie zaniedbuj obowiązków.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Spokój, stabilizacja. Dobry czas na podejmowanie ważnych, wspólnych decyzji. Zwoln? tempo, pracujesz za dużo, nie trzeba tyle. I tak pozostaniesz niezastąpiony.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Sielanka! Tak trzymaj. Poczujecie się jak na początku znajomości. Ciekawe wyzwanie. Z niewielką pomocą kogoś życzliwego dasz radę. Nie wdawaj się w dyskusje z przełożonymi.

WODNIK 20.01 – 18.02
Zadbaj w końcu o partnera, bo ktoś czai się na Twoje miejsce. Zawalcz, zrób coś romantycznego, pamiętaj o rocznicach, urodzinach. Niespodziewany urlop dobrze Ci zrobi. Po powrocie możliwy awans lub podwyżka.

RYBY 19.02 – 20.03
W miłości – czas na zmiany. Los będzie Ci sprzyjać, pomyśl nad rozstaniem – czy warto ciągle walczyć? Wkrótce znów zaatakuje Cię strzała Amora. Nie przejmuj się tak bardzo tym, co mówią inni. W pracy niektórzy tylko udają Twoich przyjaciół.

opracowała Urszula • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

W akademickiej stołówce rozmawia trzech studentów:
– Ja sylwestra spędziłem na Kanarach, mówię wam, superlaseczki, kąpiel w morzu, drinki z parasolkami, cudo – zagaja pierwszy.
– A ja – przechwala się drugi – byłem w Alpach. Narty, dziewczyny zarumienione od mrozu, grzane wino do łóżka, coś wspaniałego.
– A co ty robiłeś? – pytają trzeciego.
– A ja siedziałem razem z wami w pokoju, tylko nie paliłem tego świństwa!

Stoi sobie pijaczyna pod ścianą kasy biletowej PKP. Podchodzi do kasy student i mówi:
– Połówkę do Radomia
A pijaczek na to:
– A ja ćwiartkę na miejscu.

Na lekcji fizyki nauczyciel pyta Jasia:
– Co to jest litr?
– To samo co kilogram, tylko na mokro panie profesorze

– Mamo, choinka się pali! – wola Jasio z pokoju do matki zajętej w kuchni.
– Choinka się świeci, a nie pali – poprawia matka.
Za chwile chłopiec krzyczy:
– Mamo, mamo, firanki się świecą!

eprasa.pl a83f5fba39